Nr. 231. We Lwowie, — Wtorek dnia 11. Października 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5.— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 10. października.

Jutro zbierze się Rada państwa na dwa tygodnie, gdyż d. 26. czy 27. bm. mają się już zebrać delegacye wspólne, i podczas ich sesji Rada państwa się odroczy, mimo że delegacje tym razem w Wiedniu się zjadą. — W tym krótkim czasie Rada państwa zajmie się prowizorjum budżetowem i wyborem do delegacyj; od rządu jest przygotowana nowela do ustawy o pocztowych kasach oszczędności; więcej co do programu prac parlamentu nic niewiadomo, gdyż prezydjum Izby posłów i wykonawczy komitet prawicy nie miały jeszcze sposobności znieść się w tej sprawie z rządem.

Sesję Rady państwa wita *Frmdblt* wielce nietaktowną wycieczką przeciw Czechom, jak gdyby kubek w kubek, ale rzeczywiście z słusznością, tych samych zarzutów nie można zrobić fakcyjnym Niemcom, których organ ministerstwa spraw zagr. choćby najmizerniejszemi fintami i kłamstwami bierze w obronę, aby ich zasłaniać w oczach cesarza, który ten organ czytuje. *Stara Presse* ze smutkiem pogląda na „egoizm narodowościowy" w Austrji, ale — dodaje — cały ląd europejski zarażony jest obecnie tą epidemią. Organ hr. Taaffego twierdzi, że nadzieje pokoju powszechnego są dziś pewniejsze niż dotychczas, mógłby więc parlament pracować z korzyścią, i podnosi mianowicie potrzebę reformy procedury cywilnej i opieki dla stanu włościańskiego przeciw konkurencji zagranicznej i rozkawałkowywaniu gospodarstw. Zresztą wskazuje na to, że wiele jeszcze jest przeciwników parlamentaryzmu, a niejeden, który go witał zrazu z uniesieniem, dzisiaj powiada, że cały parlamentaryzm nie wart tego, co kosztuje.

Nowa Presse powiada, że na nadchodzącej sesji rajchsratowej mogłyby zajść ważne wypadki, gdyby nie to, że w obozie opozycji niemieckiej niezgoda panuje. W tym względzie panuje w nim taka sama zajadłość, jak między młodoczechami a staroczechami.

Preliminarz budżetu wspólnego na rok 1888. ma być w ogóle taki sam jak tegoroczny — tylko na karabiny nowe żądaną będzie znaczniejsza suma, aby w krótszym terminie sporządzone były. Dalej trzeba będzie sprawić nowe jaszczyki z powodu zmiany karabinu. *Polit. Corr.* dodaje, że termin dostawy karabinów musiałby doznać opóźnienia, jeżeliby nowy model o mniejszym kalibrze przyjęto. Jest to pierwsze półurzędowe wyznanie, że się zanosi na usunięcie karabinu manlicherowskiego.

Organ Tiszy *Nemzet* zapowiada ministrowi wojny ciężką przeprawę w delegacjach. Minister będzie musiał wykazać, co zrobił z nadzwyczajnym kredytem 52 mil. złr., który w części na uzupełnienie był przeznaczony, dalej, jak stoi sprawa z karabinami repetjerowemi.

Hlas Naroda, organ klubu czeskiego, przykłada prawicy rewolwer do piersi w artykule swoim p. n.: „Co to prawica, a kim jest Gantsch", w którym zaraz z początku pisze:

„Posłowie czescy jadą tym razem do Wiednia w oczekiwaniu wielkich zmian. Albo sprzymierzeńcy ich przystąpią stanowczo do obrony czeskiej przeciw Gautschowi, albo się rozpadnie większość rajchsratowa, która dotychczas była parlamentarną podwaliną rządów Taaffego. Czescy posłowie w żaden sposób nie mogą w tej sprawie robić ustępstw reszcie klubów prawicy, gdyby żądały jeszcze nadal cierpliwości; bezpieczeństwo szkolnictwa czeskiego jest majątkiem narodowym, którego obrony zrzec się nie można, kwestja gautschowska przeto należy do takich, w których każdy klub już dla swego honoru i dla utrzymania prawicy żądać musi zgodnego poparcia reszty klubów. Jest w tem oraz interes państwowy; gdyż to, co Czechów spotkało od Gautscha, może spotkać Polaków, Słowieńców i td.

„W tej sprawie niema żadnej różnicy między posłami czeskimi, i byłoby smutnem, gdyby w reszcie klubów prawicy powstało mylne mniemanie, jakoby klub czeski nie chciał w zupełności wykonać woli wyborców czeskich. Takie mylne mniemanie mogłoby posłużyć tylko radykalnym krzykaczom stronnictwa czeskiego. Chwała Bogu, takie mylne zdanie długo panować nie może, albowiem, skoro posłowie nasi do Wiednia przyjadą, będą kluby przyjacielskie natychmiast pouczone o stanie rzeczy w Czechach wcale inaczej, niż ze szpalt *Nar. Listów*, i obaczą one, że obecna chwila jest główną, najważniejszą dotychczas próbą przymierza ich z Czechami".

Wykazując następnie, czem jest dr. Gantsch, kończy organ klubu czeskiego: „Gdyby przeto prawica nie mogła się zespolić do jednotliwego odparcia zapędów tak niebezpiecznych, a ze strony tak mało ważnej pochodzących, toby w następstwie utrzymać się nie zdołała i nieochybnieby się rozpadła. Ufamy na pewne, że przyszłość okaże, iż do tego nie przyjdzie".

Godnem uwagi jest, że p. Szaller młodoczech i przewódca znaczniejszego zastępu przemysłowców czeskich, wystąpił po stronie Gantscha, ponieważ znosi szkoły na nic nieprzydatne i utrzymać się nadal niemogące, aby zakładać potrzebne szkoły przemysłowe i t. d.

Młodoczesi i staroczesi już odbyli narady przed wyjazdem do Rady państwa. Młodoczesi mają wnieść interpelację w sprawie gautschowskiej; zapewne Słowieńcy dadzą im tyle podpisów, aby interpelacja wniesioną być mogła.

Regulacja Łaby i Wełtawy postępuje ciągle, a właśnie zwołał rząd ankietę względem regulacji Wełtawy w obrębie Pragi, która jest jedną z głównych potrzeb handlu i przemysłu czeskiego, i o którą Czesi oddawna się upominają.

Rus. Wied. donoszą, że do petersburskiej Rady stanu wniesione zostało przedłożenie w przedmiocie rozciągnięcia działalności statutu Banku włościańskiego na Królestwo Polskie, ze zmianami odpowiedniemi do stosunków miejscowych. Podając szczegółowo te zmiany, dziennik rzeczony zwraca uwagę na to, że zaliczki będą udzielane osobom pochodzenia rosyjskiego, polskiego i litewskiego, które są objęte ukazem z d. 2. marca 1864 roku, urządzającym stosunki włościańskie.

Z powodu ustawy z d. 28. kwietnia r. b., dozwalającego żydom przyjmować do służby chrześcian, *Warss. Dniewn.* zamieszcza artykuł, w którym powiada: „Mimowoli wyradza się wątpliwość co do moralnych gwarancyj służby u żydów, którzy mogą gorsząco wpływać na służbę, nieodznaczającą się i tak moralnością. Ważną rolę czuwania nad moralnością nierozwiniętej klasy w rodzinach fanatyków innowierców, winno przyjąć chrześciańskie duchowieństwo. Z uwagi na szczególną ważność tej kwestji można się spodziewać, że wkrótce nastąpią konieczne wyjaśnienia nowego prawa o stosunkach żydów do służby chrześciańskiej, o ile tego wymagają interesa ogólnej moralności i pożytku państwowego".

Rosyjskie ministerstwo wojny uznało, iż zbyt wielka liczba żołnierzy, którzyby z pożytkiem mogli pełnić służbę czynną w szeregach, używaną jest w charakterze robotników i oficjalistów w różnych instytucjach wojskowych, a mianowicie przy składach intendantury, warstatach artylerji i wszelkich biurach i urzędach. W tym celu instytucjom tym polecone będzie posługiwanie się najemnikami, o ile czynności wymagane mogą być powierzane osobom, nie służącym wojskowo. Wskutek tego w wielu urzędach i składach wojskowych miejsca odźwiernych, woźniców, stróżów i t. p. powierzono najemnikom.

Na zasadzie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych układane są przez delegację handlową w Odesie spisy wszystkich obcokrajowych oficjalistów żydów, pracujących w domach handlowych w Odesie. Wydalenie ich ma niebawem nastąpić. Niektórzy pryncypałowie wykupują dla długoletnich swych oficjalistów patenta pierwszej giełdy, by tą drogą uzyskać dla nich prawo pozostania w kraju. W Kijowie rzemieślnicy żydzi, mający prawo przemieszkiwania w tem mieście, czynią starania u władzy o niewpuszczanie do miasta obcych rzemieślników, współwyznawców, czyniących im konkurencję w zarobkowaniu — co przy obecnem stanieniu pracy odbija się dotkliwie na bycie rzemieślników miejscowych. — Władza uniwersytecka w Odesie, wskutek prośby jednego z nieprzyjętych kandydatów żydów orzekła, iż w charakterze także „wolnych słuchaczy," żydzi mogą o tyle tylko być dopuszczani do uniwersytetu, o ile na każdego „wolnego słuchacza" żyda będzie 10 chrześcian. W Moskwie żydzi farmaceuci do uniwersytetu przyjęci nie zostali. Oddaleni zaapelowali od tej decyzji do ministra oświecenia.

Nowoje Wremia dowiaduje się, iż spółka żeglugi na Dunaju ks. Gagaryna uważa za konieczne, celem skonsolidowania swego przedsiębiorstwa, aby statki jej mogły dopływać aż do Serbii. Wniosła ona przeto podanie do rządu o podwyższenie zasiłku do 160.000 rs. rocznie.

Journal de St. Petersbourg oświadcza na artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, omawiający zjazd w Friedrichsruhe, że z pewnością większa część narodów europejskich, a wszystkie rządy bez wyjątku pragną utrzymania pokoju, który się opiera na poszanowaniu praw wszystkich i jest zastrzeżonym w traktatach, stanowiących prawo narodów. Każdy czyn, który chce być uważany jako ponowne zabezpieczenie pokoju, powinien dążyć wyłącznie do utrzymania tego prawa narodów, a zarazem do przywrócenia takowego tam, gdzie prawo to naruszonem zostało i gdzie naruszenie onego trwa dotychczas. Kończąc swe uwagi oświadcza *Journal de St. Petersbourg*, iż *Nordd. Allg. Ztg.* mówi zapewne o utrzymaniu pokoju w powyższym duchu.

Nowoje Wremia, które pewne było, że Crispi obejmując ster gabinetu włoskiego, przyłączy się do Rosji i Francji, pisze obecnie szydząc, że Włochom zachciało się przy pomocy Bismarka wysunąć na pierwszy plan; że zapewne będą użyte do nakręcenia sprawy bułgarskiej po myśli Austrji, jednakowoż Rosja na to nie pozwoli.

„Ajencja Stefani" zaprzecza doniesieniu *Norda*, jakoby w Friedrichsruhe traktowano o powiększeniu terytorjalnem Włoch.

Ważnem jest co pisze *Vosschische Ztg.*: „Sojusz potrójny jest jeszcze ściślejszym, niż sojusz austro-niemiecki, ten bowiem nie był przeciw wszelkiemu zakłóceniu pokoju europejskiego zwrócony, tylko miał na oku wypadek zaatakowania jednego z obu państw z dwóch stron naraz. Dzisiejszy sojusz skierowany jest przeciw każdemu państwu, któreby hasło do wojny powszechnej dać chciało. Tym sposobem Rosja skazaną została na bezwładność a Francja na odosobnienie. Toż samo w Bułgarji nie wolno Rosji samowolnie występywać; już nie może ona liczyć na to, że co najwięcej z Austrją mierzyć by się jej wypadło. Wobec wszystkiego, coby wojnę europejską wywołać mogło, stanie sojusz zgodnie."

Co do mowy w. ks. Mikołaja na francuskim parowcu pocztowym w drodze z Teneryffy do Dunkierki, niewiadomo jeszcze, który ją miał, bo jest trzech takich Mikołajów. Nie jest też dobrze wiadomą osnowa tej mowy, ale w Berlinie na każdy sposób traktują ją jako fakt ważny. *Nordd. Allg. Ztg.* spodziewa się, że pisma francuskie podadzą autentyczne sprostowanie. Papiery rosyjskie spadły w skutek tej mowy, a zarazem donoszą, że pożyczka rosyjska w Paryżu nie udała się i Rosja będzie musiała na swojem terytorjum szukać pieniędzy. Dzienniki paryskie zamilkły nagle o mowie mikołajowskiej.

Sprawa jen. Caffarella wywarła we Francji bolesne wrażenie; dotyczy ona malwersacyj na różnych polach i ogarnia różne sfery. Caffarel był podobno narzędziem Boulangera. Przebąkują nawet o wydaniu obcym państwom znacznych tajemnic wojskowych.

Z Rzymu donoszą: Jenerał Salleta ma w abisyńskiej kampanii zatrzymać komendę w Massawie a zarazem objąć funkcje szefa jeneralnego sztabu przy jenerale San Marzana. Trzy okręty stoją w pogotowiu w Neapolu. Hr. Savojroux, który był swego czasu jeńcem Ras Alluli, został adjutantem komenderującego jenerała. Pierwsze wojska wyruszą już prawdopodobnie 24. bm. z Neapolu. Negus miał dać Ras Alluli polecenie zaatakować natychmiast Włochów, gdyby zdradzili ochotę przekroczenia swego terytorjum. — Krwawa potyczka między przedniemi strażami miała już nastąpić. Włoskie straże cofnęły się jednak przed przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi.

Dzienniki włoskie uderzają gwałtownie na Rosję, której wysłańcy wichrzą nieustannie w Abisynii. W ostatnich czasach przybyło do Abisynii znów 17 oficerów kozackich.

Sprawa bułgarska.

Wczoraj odbywały się wybory do skupczyny. Rząd otrzyma niezawodnie ogromną większość, chodzi tylko o to, czy się wybory bez gwałtów odbyły.

Celem zachowania spokoju i porządku, nakazano oficerom po godz. 11. w nocy być w swoich kwaterach. Rząd uwięził kilka osób, należących do partji przewrotu i do stronnictwa Karawełowa.

Onegdaj odbyło się przez rząd zwołane a z 350 burmistrzów składające się zgromadzenie wyborców, które przyjęło zaproponowaną przez Stambułowa, Stranskiego i Geszowa listę kandydatów.

Z Sofii donoszą do *Polit. Corr.* o ważnej demonstracji, jaka zaszła na bankiecie, danym dnia 6. bm. na cześć pułku 1. przez księcia. Ks. Ferdynand wzniósł toast na powodzenie pułku księcia Aleksandra i jego przywódzcy a „mego kochanego, walecznego kolegi". Wzruszony ostatniemi słowy major Popow odpowiedział ze łzami w oczach toastem na cześć księcia, jako najwyższego szefa pułku, armii i całego kraju, który przybył na zbawienie kraju bez względu na osobiste narażenie się, co obudziło niesłychane objawy entuzjazmu wśród licznie zgromadzonych oficerów. Demonstracja ta, równie jak audjencje zażądane przez Radosławowa i Grekowa w celu okazania swej uległości i wierności dla księcia, wzmocniły znacznie w Bułgarji stanowisko księcia, zostaje bowiem teraz tylko garstka rusofilów, której wpływu w Bułgarji się nie obawiają.

Wystawa krajowa.

Kraków d. 8. października.

(Pawilon szkół przemysłowych.)

(Δ) Niepodobna mi zapuszczać się w opisywanie i rozbiór wystawy wszystkich szkół przemysłowych. Pozwólcie mi więc, że zostanę już tylko przy niektórych.

Charakterystyczną swą odrębnością odznacza się szkoła wydziałowa z kierunkiem przemysłowym w Sokalu. Łączą się z nią warstaty stolarskie i tokarskie, oraz zastosowana do tychże nauka modelowania i fachowych rysunków. Jestto nadto jedyna szkoła, gdzie traktują wedle szwedzkiego systemu t. z. naukę zręczności, *slöjdu*, ustaloną przez O. Salomona, dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Naas.

Wyroby szkoły sokalskiej są częścią w pawilonie dla szkół przemysłowych, częścią między wyrobami przemysłu domowego. Wypracowania rysunkowe przedstawiają pewną wadliwość w systematycznem rozwoju. Wychodzą one z rysunku z tablicy i tu są metodyczne, w dalszym ciągu atoli wyłamują się z racjonalnego stopniowania. Zbyt wcześnie spotykamy się tu z zastosowaniem cieniowania i z farbami, co przynosi wielką szkodę pożądanej wprawie i pewności w rysowaniu konturów ornamentowych. Są też w użyciu wzory przestarzałe, a wkrada się nawet całkiem niesystematycznie rysunek figuralny, będący niezdarnem kopiowaniem złych wzorów. Nauka rysunku geometrycznego i konstrukcyjnego jest racjonalną, lecz wymaga przestrzegania, ażeby wykonywane przez uczniów rysunki były dokładniejsze.

Wielkie zajęcie budzą roboty uczniów, wykonane z drzewa w zakresie wzmiankowanej nauki zręczności. Mają one przeważnie cel pedagogiczny: wprawianie ucznia do pracowitości, uwagi, dokładności, wytrwałości, kształcenie oka, nadawanie biegłości ręce, rozbudzanie zmysłu dla form itp. Roboty te nie mają być atoli zabawką, lecz wymagać powinny istotnej pracy i odznaczać się pożytecznem zastósowaniem. Są to więc rzeczy nie zbytkowe, nie polturowane, drobne i dające się z odpadków wykonać, a przydatne w gospodarstwie domowem. Są tu więc kołki, trzonki do rozmaitych narzędzi, wieszadła, pokrywy do garnków pojedyńczych i do t. z. bliźniaczków, widełki do robót kobiecych i wiele innych tym podobnych przedmiotów. Nauka slöjdu ma tę zaletę, że zainteresowała uczniów i rodziców, żądnych jak najszybszego praktycznego wyniku szkoły, i już więcej niż w 20 szkołach ludowych powiatu sokalskiego została zaprowadzoną.

Szkoła dla koronkarstwa w Zakopanem zaimponowała bogactwem i pięknością wystawionych okazów. Nie rozrzuca się ona w zbyt liczne techniki koronkarskie, to jednak co wystawiła, odznacza się przedziwną dokładnością wyrobu, starannością w doborze materjału, a przedewszystkiem wyborem bardzo gustownych i znakomicie stylizowanych wzorów. Są tu okazy postępujące od najprostszych i bardzo tanich, aż do najbardziej zbytkowych i drogich, w zakresie czeskich, belgijskich, włoskich i francuskich koronek. Wachlarze i kołnierzyki, dające nam okaz koronek *reticello*, zamykających się w ornamencie geometrycznym, lub *duchesse*, przedstawiających szlachetnie stylizowany ornament roślinny, kwiatowy, zachwycają nietylko niewiastę, chciwą tej pajęczej ozdoby, lecz także miłośnika rysunku, lubującego się w poprawności linii i piękności form,

W roku ubiegłym zarabiało już 45 uczennic w szkole zakopańskiej wyrobem koronek, a wysokość ich zarobku wynosiła 1289 złr. Popyt na wyroby zakopańskie był dotąd bardzo wielki. Niektóre, będące w modzie rodzaje koronek, sprzedawano za dobre pieniądze za granicę. Ze sprzedaży uzyskała szkoła w roku ubiegłym 1349 złr. Nie jestto jeszcze wiele. Szkoła osiągnie swój cel dopiero wtedy, jeśli wytworzy koronkarski przemysł domowy w siołach Podhala tatrzańskiego i dostarczy stałego zarobku kobietom, szczególnie na czas miesięcy zimowych.

Okazałością swoją i rozmaitością uderza nas wystawa robót kobiecych, wykonanych na kursach fachowych przy żeńskiej szkole wydziałowej św. Scholastyki w Krakowie. Przewagę biorą tu artykuły zbytku, koronki i hafty i wszędzie hafty aż do zbytku, lecz jestto już charakterystyka wszystkich wystaw z zakresu robót kobiecych, że w obec monotonności artykułów codziennego użycia, których tak co do techniki jak i form nie można bez końca powtarzać, muszą w zestawieniu dla oka brać górę rzeczy ozdobne, zbytkowe. Przy bliższem przyglądnięciu się tej wystawie, znajdujemy tu jednak cały szereg okazów ręcznego i maszynowego szycia na bieliźnie dla dzieci i dorosłych, bieliźnie stołowej, kościelnej, na ozdobniejszych okrywkach toaletowych, a nawet na trzewikach i pantoflach. Wszystko to piękne i staranne, lecz niezaszkodziłaby większa obfitość najzwyklejszych okazów, jak n. p. zwyczajnych koszul mezkich, uwidocznienia nauki kroju bielizny, okazów naprawek i cerowań, jednem słowem trochę więcej praktyczności w zakresie skromnego gospodarstwa kobiecego, gdzie nie stać codziennie na hafty i Holbeinowskie ściegi. Ta sama uwaga stosuje się do pysznych okazów krawiectwa, między któremi nie widać skromnych, dobrze szytych a gustownych kostiumów, lecz same rzeczy odświętne, zbytkowe, niewątpliwie pełne smaku, ale zdobytego kosztem haftów atłaskowych, hiszpańskich lub perskich, i innych zby-

---

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców,

podług Juliusza Stindego.

(Ciąg dalszy.)

Po ślubie.

Rób co chcesz, nie unikniesz nigdy zgryzot i kułaków losu, jakgdyby one człowiekowi były przyrodzone.

Że komisarzowa nazwała to w jednem towarzystwie „fanaberją", żeśmy wesele w Angielskim hotelu urządzili, wybaczam jej chętnie, gdyż, mówiąc między nami, pochodzi ona ze sfer małomiejskich; ale że mówiła, iż w szampanie było więcej wody selcerskiej niż wina, to czyste oszczerstwo. Wszystko tam było w najlepszym gatunku, bo jeśli już ja co daję, to daję porządnie. Mogę jej na każde zawołanie pokazać rachunki. A zresztą pytam się, czyby się jedenastu doktorów było tak wybornie bawiło, gdybyśmy byli zamiast szampana dawali wodę selcerską?

To jednak najmniejsza! O wiele większą przykrość wyrządziła mi Kranzowa, a największą wujcio Fryc.

Odmówiłam Kranzowej, gdy chciała na wesele przyprowadzić swego Edwardka, bo wesela nie są dla dzieci. Ale żeby nie myślała, że to ze złego serca dla jej syna, prosiłam ją, żeby mi na drugi dzień Edwardka przysłała, to mu dam ciasteczek i innych dobrych rzeczy, co z wesela pozostaną.

Gdyby Kranzowa miała takt, byłaby powiedziała: „Dziękuję pani za uprzejmość, ale w dzień po ślubie nie chcę panią moim malcem trudzić." Lecz gdzież ona i takt!

Edwardek przyszedł zatem, a że Betti nie miała najmniejszej ochoty się nim zająć, więc na mnie to spadło.

Wiedząc, chłopcy w jego wieku łakomi są jak młode wilki, postarałam się najprzód o to, aby miał sobie czem podjeść. Pochłaniał też wszystko, co mu postawiłam, czekoladę i tort i cały talerz drobnych pieczywek, których bylibyśmy jeszcze mieli na parę razy do kawy. Skoro już wszystko to pochłonął, zapytałam go:

— Cóż? Czy ma ci ciocia jeszcze piękną, dużą kromkę ukroić?

— Nie, nie chcę — odrzekł.

— To może ci ma ciocia dać jeszcze filiżankę czekolady?

— Ty nie jesteś wcale moją ciocią — rzekł na to Edwardek, śmiejąc się.

— Przecież nazywałeś mnie dotąd zawsze swoją ciocią.

— Tak, gdym był jeszcze małym — odrzekł — teraz zakazała mi mama nazywać lada kogo ciocią, bo tak czynią tylko małe i strasznie głupie dzieci, ale...

Tu zaciął się nagle Edwardek. Oho, pomyślałam, jest w tem coś, pytałam go więc z uśmiechem:

— Cóż ale, cóż ale?...

— Ale mogłabyś zostać na prawdę moją ciocią, gdyby przyszło do wesela. Wtedy i jabym był na weselu.

— Na weselu? Kogo, z kim?

Chłopiec śmiał się.

— No, Edwardku — zachęcałam go — powiedz, czyje wesele?

— Aj, jakaś ty głupia! — zawołał chłopak — to się nie domyślasz?

— No, powiedz tylko, powiedz, ja cię nie zdradzę.

— Aj, jakaś ty ciekawa. Kiedy tak, to ci nic nie powiem.

Mówiąc to, tak bezwstydnie śmiała się ta ropucha, że aż mnie dłonie świerzbiały, alem się hamowała jakem mogła, byle tylko dotrzeć do dna i przekonać się, czy już przypadkiem nie złapali wujcia Fryca, tego przystojnego i wykształconego człowieka w najpiękniejszych latach, który mógłby kompetować o najlepszą partję. Zapytałam więc znowu:

— Edwardku, czy lubisz konfitury z malin?

— A gdzież są?

— Dostaniesz z pewnością.

— Ale i tak nic nie powiem — rzekł bezczelny chłopiec.

Gdybym tak była poszła za moim naturalnym popędem, byłabym malca za drzwi wyrzuciła, i to byłoby najlepszem zakończeniem naszej rozmowy; ale w zaślepieniu mej ciekawości, wstałam i przyniosłam mu konfitury. Były one i tak trochę już zburzone.

— Powiedz-no mi — rzekłam od niechcenia — czy wujcio Fryc często u was bywa?

— Był dopiero co.

— A długo przesiaduje jak przyjdzie?

— Tego nie wiem.

— Czy bardzo się cieszycie, jak ma przyjść?

— Wcale nie. On mi nigdy nic nie przynosi.

— A, to niedobry. Ale tatko się cieszy?

— Tatko się tylko wtedy cieszy, jak mama każe się tatkowi cieszyć.

— A cóż mówi ciocia Eryka?

— Ciocia Eryka musi się ubierać w swoją najpiękniejszą suknię.

— A czy ty kochasz ciocię Erykę?

— O, pewnie, wszak mam być na jej weselu.

— No, no, już o to ja sama się postaram.

— A bo to prawda? Gdyby nie ty, byłbym poszedł i na ostatnie wesele. Mama mówi, żeś ty nie chciała.

— Więc mówicie już dużo o weselu?

— Nie wiem tego — rzekł chłopiec i przy tych słowach wylizał resztę konfitur z talerzyka.

— Oho, ty wiesz dobrze — zawołałam. — Ale powiedz twojej mamie, że najprzód wujcio Fryc ani myśli o tem, żeby się żenić, a potem, że to nie dobrze paplać o weselach, z których nic nie będzie. Wujcio Fryc umizga się chętnie do każdej damy, ale o ślubie nie ma mowy. Ale teraz sądzę, żeś się już najadł i możesz wrócić do domu.

Aż mi się lżej zrobiło, gdy ta ropucha nareszcie dom nasz opuściła. A nawet nie podziękował za konfitury. No, lecz trudno żądać wychowania od dziecka tam, gdzie ojciec jest zerem a matka pozwala, aby jej dziecko kołki na głowie ciosało.

Nie upłynęło i pół godziny, a już przybyła pospiesznym krokiem Kranzowa. Ze sposobu, z jakim szarpnęła za dzwonek, można było wnosić, że Berlin się wali.

Wszedłszy, oświadczyła, że przychodzi tylko na chwilkę, ale musi się wygadać.

— Proszę — rzekłam — niech pani siada.

I dopiero zaczęło się jak na kołowrotku. Najprzód, że ona miała o mnie zawsze tak dobre wyobrażenie, tymczasem jest to bardzo nieładnie, jeśli się dzieci obcych ludzi do siebie zaprasza, aby się o ich stosunki familijne wypytywać. Ona nie ma żadnych sekretów i każdemu otworzy swój dom na ścieżaj, żeby widział co się w nim robi, ale nie pozwoli, żeby jej przez własne dziecko przesyłać nieproszone rady.

Pozwoliłam jej się wygadać, bo cóż miałam robić, tembardziej, że jej przyrząd do mówienia pracował jak pytel w młynie. Nareszcie rzekłam:

— Kochana moja pani, nikt tu nie ma na myśli cokolwiek pani przypisywać, ale nie możesz mi pani przecież brać tego za złe, jeśli sobie nie życzę, aby mój młodszy brat pierwszą lepszą pannę zaślubił.

— O tem nie ma mowy — odparła Kranzowa — lecz cóż panią może obchodzić, w jakie suknie Eryka się ubiera?

— A kto się tem interesuje?

— Pani, pani sama. Edwardek mi wszystko opowiedział, a dziecko to ma podziwienia godną pamięć.

— Edwardek zełgał.

— Jak też pani może tak mówić!

— To on opowiadał o sukni — zawołałam ze złością — nie ja.

— Niewinny chłopczyna, on nawet nie wie, co to kłamstwo.

— Więc może ja kłamię? — krzyknęłam.

— Broń Boże, ja tego nie mówię... Ale pani dawałaś Edwardkowi konfitury z malin, wypytywałaś go i opowiadałaś mu najrozmaitsze rzeczy, a teraz bierze to sobie kuzynka moja do serca i siedzi jak struta. Pani skompromitowałaś ją rozmowami, w których biedne dziewczę ciągle było z bratem pani wspominane, więc teraz powinno to być dla pani obowiązkiem honoru, ażeby się pobrali.

Zdawało mi się, że mnie ktoś pałką w głowę zamalował. Musiałam kilka razy odetchnąć, nim zdołałam głos z gardła wydobyć.

— Jakto, ja, ja? Nie, droga pani, to pani pragniesz tej partji, to pani nad tem pracujesz.

— Ani mi się śniło! — rzekła Kranzowa.

— A zkądże mógł Edwardek o tem wiedzieć?

— A Bóg raczy wiedzieć, coś pani z niewinnej dzieciny swoją indagacją wydobyła!

— Ależ Edwardek mówił wyraźnie, że mu już obiecane, że pójdzie na wesele, skoro tylko Eryka i wujcio Fryc...

— Taaak! — zawołała Kranzowa, a wykrzyknik ten był tak długi jak „Chausseestrasse"

tków ornamentalnych. Powtarzamy jednak, że to jest zwykła charakterystyka wystaw robót kobiecych; i tu zatem nie należy brać tego za miarę ocenienia kierunku szkoły, która koniec końców jest świetnym dowodem znacznego w ostatnich latach postępu w zakresie robót kobiecych.

Szkoła koszykarska w Jarosławiu składa dowody, że wyroby koszykarskie, od czasu jak Karg rozpoczynał swe próby w Liszkach i Rudniku, rozszerzyły się już znacznie i wchodzą istotnie w zakres produkcji, mającej swe znaczenie handlowe. Oprócz formularzy ksiąg, dających nam wyobrażenie o administracji szkoły, i wystawy materjałów jak łozina, szuwar, sitowie, szelina, próby plecionek, flaszeczki z farbami i lakierami i t. p., przedstawia nam szkoła jarosławska wyroby uczniów w szematycznym rozwoju i to z zakresu następujących kategoryj: a) meble, t. j. krzesła, łóżeczka, parawaniki, stoliki, fotele, kanapki, kołyski, ekrany, taborety; b) kosze ręczne i do miasta, kosze i kobiałki podróżne, walizki, kosze na bieliznę, kosze na kwiaty i owoce, kosze na roboty damskie, kosze na papiery, na węgle, na drzewo, kosze ścienne i wiszące, wreszcie kosze zbytkowne jak bombonierki, kosze na noże i widelce, na flaszki i t. d.

W wyrobach tych wszystkich łączy się trwałość z stósownym doborem materjałów i bardzo miłemi formami. W ozdobnych wyrobach jest zbytek, przeważa jednak praktyczność, czyniąca tę szkołę pepinierą nie zabawki, lecz istotnego przemysłu koszykarskiego.

Szkoła Jarosławska, zawdzięcza swój początek i wzrost ks. Jerzemu Czartoryskiemu. W r. 1886. liczyła ona 31 robotników, z których najzręczniejsi zarobili sobie po 230 do 250 zł. w. a. Całe roczne utrzymanie szkoły kosztowało 5100 zł., a na to z własnych wyrobów osiągnęła szkoła 2300 zł. w. a. Rozeszły się one nietylko po kraju, lecz wysyłano je również do Węgier, Wiednia, Czerniowiec, Pragi, Berlina, Szwajcarji, a przez składy komisowe w Wiedniu i w Pradze, do Ameryki i Australii. Na pochwałę szkoły podnieść należy, iż zwróciła uwagę na miejscowy materjał, który przedtem nie miał żadnej wartości, jak np. szuwar i sitowie i umiała je dla celów swych spożytkować.

Rzućmy jeszcze okiem na wyroby ceramiczne **szkoły garncarskiej w Kołomyi.** Jest ich tu wiele i w pawilonie szkół przemysłowych i przemysłu domowego, a wabią rozmaitością kształtów i ornamentem.

Szkoła garncarska w Kołomyi należy do najdawniejszych w kraju, lecz zaprowadzona przez rząd nieodpowiednio, a kierowana niedołężnie, chyliła się ku upadkowi i dopiero w roku ubiegłym, przeszedłszy pod zawiadowstwo kraju, poczęła się znowu dźwigać. Zadaniem jej jest kształcenie uczniów w garncarstwie i kaflarstwie oraz innych gałęziach zawodu keramicznego, celem podniesienia przemysłu garncarskiego w Kołomyi, jej okolicy i w kraju. Co do artystycznego kierunku, zalecono jej przedewszystkiem uszlachetnienie i rozwinięcie dekoracyjnych motywów znanego z swych oryginalnych wyrobów dawnego garncarza kołomyjskiego, Bachmińskiego. Szkoła nie wyzyskała tego dotychczas należycie, a przeszła (podobnie jak i warsztat garncarski w Toustem) na teren innych, nieswojskich form i motywów dekoracyjnych. Czynią jej z tego zarzut, zdaniem mojem, tylko do połowy słuszny. Umiejętne przestylizowanie i rozwinięcie motywów Bachmińskiego, mającego swą oryginalność etnograficzną, jest istotnie zadaniem, godnem pokusy dzielnego artysty, lecz pytanie, czy szkoła, mająca podnieść garncarstwo jako gałąź przemysłu, może i powinna na tem poprzestać. Jak wyłączna uprawa wzoru ruskiego w hafcie, z którą przez kilka lat spotykaliśmy się w szkołach robót kobiecych, spospolitowała go, uczyniła monotonnym i nudnym, i musiano z konieczności zaczerpnąć znowu ze źródeł innych — tak samo stałoby się i tutaj. Zarząd szkoły zrobił źle, że nie wyzyskał dostatecznie Bachmińskiego — lecz to złe jest jeszcze zawsze do naprawy — nie można jednak czynić mu z tego zarzutu, iż wprowadził do swych wyrobów pełne gustu motywa inne. Świadczy o tem zapęd, z jakim publiczność, mimo stosunkowo zbyt wygórowanych cen, rzuciła się do zakupna tych wszystkich wyrobów keramiki kołomyjskiej.

Są jednak inne zarzuty, od których szkoły kołomyjskiej uwolnić nie można, tj. niedbałe zbyt często wykonanie i niedostateczna preparacja materjału garncarskiego, tak, że masa jego jest dla płynów przenikliwą. A jeszcze większą wadą niż to wszystko jest zaniedbanie nauki rysunku. Jeśli uczniowie szkoły kołomyjskiej nie rysują więcej nad to, co szkoła z rysunków ich wystawiła, natenczas, niestety, rysunki w tej szkole należy skondemnować jako całkowicie zaniedbane.

Mimo dotychczasowych braków, i jakiejś niesmacznej rywalizacji miejscowej, która, jak ze wszystkiego widać, nie wpływa zbawiennie na rozwój szkoły, dźwignęła się ona bardzo znacznie i trzeba tylko obecnie nagiąć jej działanie w kierunek praktyczniejszy, przytem ująć w należyte karby administracyjne, a z pewnością wyda jak najpożądańsze owoce.

Obok wyrobów szkoły kołomyjskiej, znajdujemy jeszcze wyroby artystyczne krajowej stacji keramicznej doświadczalnej, która czeka już od dwóch lat na swe laboratorjum w gmachu techniki lwowskiej, a obecnie tuli się tymczasowo w Kołomyi i Toustem. Są tu wzory rozmaitych barw, a między innemi nieznana w wielu fabrykach garncarskich emalia barwy kości słoniowej i okazałe wyroby, odznaczające się bogactwem ornamentu i szlachetnością kształtów. Szczególniej talerz z dzbanuszkiem, wykonany wedle świetnego wzoru prof. Zacharjewicza a przeznaczony na dar dla arcyks. Rudolfa, zaleca się wielką pracowitością wykonania, rytym i starannie kolorowanym ornamentem, a taką czystością i siłą barw, jak się ją rzadko w wyrobach keramicznych napotyka. Dotychczasowe szkliwa, których stacja doświadczalna używa, są podobno wyłącznie ołowiane. Choć ma temu zaradzać maceracja octowa, nie są one dopuszczalne do przedmiotów użytku codziennego i tylko do wyrobów zbytkowych dają się używać.

Mówiono już dużo o tem, czy szkoła przemysłowa stworzy przemysł, i zgodzono się, **że go stworzyć nie może, ale uszlachetnić, podnieść i ułatwić techniki przemysłowe** powinna bezwątpienia. Otóż szkoły nasze przemysłowe robią w tym kierunku zaledwo pierwsze kroki i próby, które dotychczas nie oddziałały na ożywienie istniejących już gałęzi przemysłu domowego. W lud nic dotychczas nie wsiąkło, kupcy nie mają jeszcze dotąd niczem handlować, kwoty, które osiągnięto dotychczas za wyroby szkół, są śmiesznie małe. Jeśli więc działanie szkół nie ma być jedynie kosztowną zabawką amatorów, natenczas trzeba w nich **ustalić kierunki popularne, łatwe do rozszerzenia między ludnością i zdolne do żywego obrotu handlowego, mające zatem na celu wyrób przedmiotów pożytecznych a nie zbytkowych, tanich a nie drogich.** Stosuje się to do wszystkich szkół. Chcąc zaś to osiągnąć, trzeba dążyć do **rozdziału administracji szkół od ich zarządu naukowego,** a pierwszą powierzyć miejscowym kuratorjom, złożonym z ludzi praktycznych. Co się zaś tyczy kierunków nauki, szczególniej zaś w najważniejszym jej dziale, w rysunkach, należałoby się postarać o odpowiednich inspektorów. Unifikacja szkół przemysłowych pod względem ich organizacji i planów naukowych, byłaby zabójstwem — powinny one być tak rozmaite, jak rozmaitemi są lokalne objawy życia społecznego — lecz czuwanie nad tem, aby nauka wszędzie w nich dotrzymywała kroku, rozwijała się naprzód i stawała się coraz **praktyczniejszą w zastósowaniu do celów rękodzielnika,** o tem trzeba myśleć. Wobec liczby szkół, jaką już dziś mamy, może już być mowa o odpowiednim nadzorze i staraniu się o odpowiednie środki i ułatwienia naukowe — i ten pewnik powinny dla siebie wyciągnąć z wystawy władze nadzorcze krajowych szkół przemysłowych.

Ankieta łowiecka.

Zwołana przez Wydział krajowy ankieta łowiecka zakończyła obrady w piątek. Obecnymi byli ks. Władysław Sapieha, hr. Antoni Wodzicki, p. Stanisław Homolacs, Kratter, Simon, Abrahamowicz, Gniewosz i Romańczuk.

Z całego toku obrad wynika, że zasadnicze postanowienia dziś obowiązujących ustaw mają być utrzymane, to jest prawo samoistnego polowania dla właścicieli obszarów 200-morgowych w jednym kompleksie, dla mniejszych zaś przestrzeni polowanie ma być wydzierżawiane razem z gruntami włościańskiemi każdej administracyjnej gminy. Ankieta chce tylko wprowadzić wymaganie kwalifikacji myśliwskiej od użytkujących z prawa polowania, o którejto kwalifikacji ma orzekać komitet powiatowy, złożony z przedstawicieli władzy politycznej, autonomicznej, miejscowych i Wydziału krajowego.

Ankieta uchwaliła, aby licytację na dzierżawy polowań odbywały się w wydziale powiatowym, zaś rozpoznawanie sporów z kontraktu, oddano starostwom.

Wszelką zwierzynę, przedmiotem polowania będącą, podzielono na szkodliwą i użytkową. Szkodliwą każdy i w każdym czasie ma prawo tępić, ale ubita sztuka ma należyć do użytkującego z polowania w jego obszarze myśliwskim.

Jako nowość uchwalono: że tam, gdzie dziki robią większe szkody, starostwa mają dawać bezpłatne certyfikaty na broń mieszkańcom gminy na czas od 1. lipca do 1. listopada. Kto ubije dzika, ma go oddać użytkującemu z polowania za wynagrodzeniem po 5 złr. od większej sztuki a 2 złr. od warchlaków. W razie żądania mieszkańców, władza polityczna zarządza obławy publiczne, a zwierz ubity zawsze będzie własnością użytkującego z polowania.

Naturalnie, że za szkody robione w ziemiopłodach przez zwierzynę szkodliwą, nikt nie odpowiada, a przez zwierzynę użytkową także nikt, bo szkody te przyznano do wynagrodzenia tylko w razie wyrządzenia ich przez jelenie i daniele, których w Galicji nie ma.

Ankieta wprowadziła zakaz polowania w niedzielę przez cały dzień, a w święta uroczyste do czasu ukończenia nabożeństwa w kościele.

Dla wszelkich psów okazała wysoką nietolerancję. Mają one być prowadzone w polu na sznurkach, lub dźwigać kloce metrowe, zawieszone na szyi — inaczej spotkane wolno strzelać — podobnie i koty, któreby się o 70 metrów poza obejściem gospodarskiem pokazały.

Za tępienie drapieżnych zwierząt i ptaków mają być przywrócone premie, wypłacane z funduszu krajowego.

Czas ochrony dziczyzny użytkowej i czas polowania zmieniono nieco, zaś kary pieniężne za przekroczenia, które mają wymierzać i egzekwować władze polityczne, stanowić będą fundusz powiatowy myśliwski, pod zarządem Wydziału krajowego. Proponowano również zaprowadzenie certyfikatów przy sprzedaży zwierzyny.

Radykalnej przemianie uległa ustawa o kartach myśliwskich, uchwalona przez sejm w r. 1886 i dotąd nie sankcjonowana, która ma wejść jako rozdział do nowej ustawy łowieckiej. Najprzód zniżono opłatę roczną za kartę do 3 zł. z 8, dalej objawiono opinię, aby opłata pomieniona nie wpływała do ogólnego funduszu wzajemnego, lecz do specjalnego utworzyć się mającego funduszu na cele kultury myśliwskiej, wreszcie odstąpiono od wymagania, aby starający się o kartę myśliwską potrzebował pozwolenia właściciela polowania, chociaż naturalnie posiadanie karty nie nadaje żadnego prawa do polowania na cudzym okręgu myśliwskim. Opłatę od chartów pozostawiono po 10 zł. od sztuki rocznie."

W ogóle o obradach ankiety łowieckiej tyle da się powiedzieć, że traktowała ona całą sprawę wyłącznie ze stanowiska właścicieli większych obszarów i myśliwych, zapoznając prawa i korzyści z polowania mniejszej własności, albowiem nie zgodzono się nawet na tworzenie większych obszarów myśliwskich, poza granicami gminy i nie dozwolono posiadaczom większych niż 50 morgów obszarów sąsiadującym z sobą, łączyć się dla wykonywania wspólnie polowania.

Nie wiemy, co Wydział krajowy postanowi, jednak zdaje nam się, że nie pójdzie we wszystkiem za zdaniem ankiety, bo ustawa na tej podstawie przedłożona, nie mogłaby liczyć na powodzenie w sejmie, który zwykle stawia się ponad drobne wygody pewnej części mieszkańców kraju, mając na oku powszechny pożytek ludności krajowej.

Odmowa sankcji.

Istną pracą Syzyfa jest uchwalanie przez sejm projektów do ustaw. Od pewnego czasu kończą się one stale **odmową najwyższej sankcji.** Taki los spotkał świeżo uchwaloną na sesji sejmowej z r. 1884. nowelę, zmieniającą niektóre paragrafy ustawy o pokrywaniu kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, oraz kosztów sprawiania przyrządów i sprzętów kościelnych. Dość długo trzeba było czekać na decyzję ministerstwa. Nareszcie nadeszła ona. Projekt nie otrzymał najwyższej sankcji. A jakież motywa odmowy przytacza ministerstwo? Oczywiście motywa w duchu centralistycznym, bo tych nigdy nie brak autonomicznemu ministerstwu. Oświadcza ono zasadniczo, że ustawa kościelno-konkurencyjna zostaje w ścisłym związku z ustawą państwową z r. 1874. regulującą stosunki prawne kościoła katolickiego, że zatem przy wszelkiej zmianie pierwszej ustawy, musiałyby być uchylone także postanowienia nieposiadające już mocy prawnej wobec postanowień drugiej ustawy.

Jest to jeden z tych argumentów, wobec którego rozwiewa się w nic zasada legislacji krajowej, konstatuje bowiem *pure* i *simple*, że uchwałą Rady państwa mogą być wprost ustawy krajowe zmnieniane i pozbawiane mocy prawnej. Prawo do zmiany ustawy krajowej służy przecież samemu sejmowi, i jeśli ustawy państwa stoją w sprzeczności z ustawami krajowemi, obowiązkiem jest rządu czynić sejmowi przedłożenia, dążące do odnośnych zmian.

To *a, b, c* konstytucyjnych poglądów zdaje się być ministerstwu oświecenia obcem, i dlatego użyto argumentu, który całą ważność ustaw krajowych podkopuje, bo hołduje doktrynie, że sama uchwała ustawy państwowej jest już zniesieniem kolidujących z nią ustaw krajowych.

Równocześnie z nowelą kościelno-konkurencyjną uchwaloną została na sesji sejmowej z r. 1884. ustawa, zaprowadzająca przymusowe ubezpieczanie budynków kościelnych i plebańskich od ognia. Także i ta ustawa **nie uzyskała najwyższej sankcji.** Ministerstwo oświecenia wyraziło się przychylnie o samym pomyśle przymusowego zabezpieczenia budynków kościelnych i plebańskich, ale oświadczyło, że przeprowadzenie tego pomysłu nie może wkładać na rząd, jako patrona, ciężarów, jakby to według postanowień niesankcjonowanej ustawy w danym razie nastąpić miało. Projekt ustawy, któryby zaprowadzał przymusowe ubezpieczanie, z pominięciem konkurencji państwa, względnie funduszu religijnego, jedynie ze względu na interes innych czynników konkurencyjnych, może liczyć na aprobatę ministerstwa oświecenia.

Uchwalając powyższe ustawy, Sejm uchwalił także wezwanie do rządu, aby ustawa państwowa z 7. maja 1874 r. (o uregulowaniu stosunków prawnych kościoła katolickiego) została w ten sposób zmieniona, iżby mocą ustawy krajowej mogli być pociągani do konkurencji kościelnej także katolicy odnośnego obrządku niemieszkający w parafii, jeżeli w jej obrębie posiadają majątki nieruchome, dalej iżby obowiązek konkurencji kościelnej osób prawnych w myśl obecnie obowiązującej ustawy konkurencyjnej, żadnej nie ulegał wątpliwości. Co do pierwszego wezwania oznajmiło ministerstwo, że sprawa ta stanowi przedmiot rozpatrywań, chociaż §. 8 obecnie obowiązującej galicyjskiej ustawy konkurencyjnej właściwie odpowiada życzeniu Sejmu. Co do drugiego wezwania ministerstwo oznajmiło, że w judykaturze swojej uznaje zawsze moc obowiązującą §. 10 obecnej ustawy, według którego skarb państwa, fundusz publiczny, stowarzyszenie lub gmina, mające własność nieruchomą w obrębie pewnej parafii katolickiej, przyczyniać się mają do zaspokojenia wydatków parafii w miarę podatków stałych z tej własności opłacanych. Wobec takiej judykatury dotąd nie zachodzi potrzeba wydania osobnych postanowień w drodze ustawodawczej, a życzeniu Sejmu w praktyce faktycznie staje się zadość.

W sprawie Banku ziemskiego.

W sobotę d. 8. b. m. zebrało się w Krakowie, w sali towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, liczne grono osób, celem narady, podobnie jak we Lwowie, w sprawie ratunku bratniego dla Wielkopolski i silnego poparcia akcji nowo utworzonego Banku ziemskiego.

Z komitetu centralnego byli obecni: książę Jerzy Czartoryski, hr. Artur Potocki, ks. Adam Sapieha i Konrad Wentzl. Przewodniczącym zjazdu wybrano ks. Jerzego **Czartoryskiego.**

Za przedmiot obrad wzięto znane czytelnikom naszym uchwały zjazdu lwowskiego.

Jako referent centralnego komitetu, zabrał głos hr. Artur **Potocki,** i wyjaśnił zadanie i znaczenie banku ziemskiego w Poznaniu, oparte na utrzymaniu ziemi w rękach polskich, zarówno większych właścicieli, jak włościan. Nie przychodzi komitet centralny z listą subskrybcyjną przed zjazd, ale pragnie, by cały kraj przyszedł do przekonania, że potrzeba konieczna, patrjotyczna, wymaga poparcia banku ziemskiego. Praca mrówcza po powiatach i miastach, jeżeli zorganizowaną zostanie dobrze, to nie narażając na poświęcenie jednostek, przyniesie to, czego po Galicji spodziewać się można.

Następnie odczytał hr. Potocki uchwały zjazdu lwowskiego.

W dyskusji, która się wywiązała, zabrał głos poseł Józef **Męciński** i położył główny nacisk na jawność subskrypcji, tj. podawanie kwot i nazwisk subskrybentów w dziennikach, gdyż tylko piękny przykład pociągnie i tym sposobem subskrypcja przyniesie plon wydatniejszy. W tym duchu postawił też mowca wniosek. Poseł Męciński rozpatrywał także wnioski lwowskie z tego punktu widzenia, że raczej trzeba zachęcać otwarcie do ofiary niż do operacji czysto finansowej, i że w tym względzie zniechęcającym był poniekąd mały udział samegoż Poznańskiego.

Ks. **Sapieha** sprostował, że w Poznańskiem jest już dziś blisko 700 akcyj subskrybowanych. „Co do kwestji, ofiara czy lokacja — rzekł ks. Sapieha — prawda leży pośrodku. Ofiarnością jest tu mniejszy dochód z kapitału — ale twierdzimy, że przy dobrem prowadzeniu rzeczy ofiarność nie pójdzie aż do ryzykowania kapitału. I mogę zapewnić imieniem kolegów w komitecie, że gdybyśmy się obawiali ryzykowania kapitału, nie bylibyśmy sprawy podjęli". Co do żądanej przez Męcińskiego zachęty przez przykład, sądzi że przekonanie i poczucie obowiązku jest już w kraju tak silne, iż zachęty przez przykład nie potrzeba.

W dalszej dyskusji brali jeszcze udział ks. Dembiński, p. Biechoński, dyr. Kieszkowski, bar. Horoch i hr. Artur Potocki, który skonstatował, że wszyscy przemawiający uznali potrzebę działania na rzecz banku ziemskiego w Poznaniu, czego wymaga nasz honor, patriotyzm i obowiązek; szło tylko o to, jak działać, by cel jak najlepiej i pewniej osiągnąć.

W dyskusji szczegółowej przyjęto wnioski lwowskiego zjazdu z wnioskiem hr. Męcińskiego co do jawności subskrypcji, i dodatkiem hr. Artura Potockiego, że subskrypcja jest jawną, o ile „subskrybenci nie zastrzegą sobie innego postępowania".

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. października.

* **Zgon prof. Józefa Kasznicy,** którego zwłoki złożono dziś tymczasowo na cmentarzu Łyczakowskim, wywołał w Warszawie objawy głębokiego żalu, świadczące jak bardzo zmarły przez uczniów swych był kochanym i jak wielkim szacunkiem cieszył się we wszystkich kołach społeczeństwa polskiego. W warszawskim uniwersytecie pracował śp. Kasznica od pierwszej jego organizacji za margrabiego Wielopolskiego, i wytrwał, gdy wielu ustąpiło, dopokąd w roku przeszłym nie uległ namowom ś. p. Kalinki, iż na uniwersytecie lwowskim odpowiedniejsze znajdzie warunki pracy naukowej. — W Warszawie wychował i pokierował kilka warstw młodzieży. Przy odjeździe z Warszawy wręczyła młodzież swemu ukochanemu dziekanowi adres i srebrne berło akademickie. W adresie, żegnającym odjeżdżającego profesora gorącemi słowy, napisała wówczas młodzież między innemi:

„Nie tracimy Cię jednak zupełnie; zmienia się tylko pole Twej działalności: pracować będziesz dla tejże samej ziemi polskiej wśród braci naszych, którzy bodajby Cię takiem oddanem sercem przyjęli, jakiem my żegnamy.

Ty będziesz jednym więcej łącznikiem między nimi a nami! Otoczony czcią zasłużoną swobodniej odetchniesz na nowej katedrze i będziesz pieścił uszy szczęśliwszych od nas braci mową ojczystą. Nie zapominaj o nas Czcigodny Dziekanie: co nam zostało, to miłość synów jednej ziemi ku niej i ku sobie wzajemnie, miłość nie skrępowana żadnemi granicami, obejmująca wszystko, co polskie, wszystkich Polaków z uczuć i czynów. W imię tej wspólności towarzyszyć Ci będziemy myślą do bram starożytnego grodu, w którym obyś po tyloletniem u nas przewodnictwie jak najdłużej pracował z pożytkiem dla kraju, nauki i literatury ojczystej."

Niestety, zbyt prędko przerwała śmierć tę pracę i zniszczyła najpiękniejsze nadzieje...

We Lwowie, w stosunkowo krótkim czasie, zyskał sobie ś. p. Kasznica największą sympatję u profesorów i młodzieży, a dzisiejszy pogrzeb wymownym był dowodem tej czci.

W sobotę otrzymała wdowa po ś. p. Kasznicy z Warszawy od byłych uczniów zmarłego jej męża telegram tej treści: „Dawni uczniowie i przyjaciele zmarłego wyrażają najgłębsze współczucie z powodu poniesionej straty i upraszają o zawiadomienie terminu pogrzebu, oraz czy zwłoki przewiezione będą do Warszawy. Dawni uczniowie pragną ponieść koszta przewiezienia zwłok i pogrzebu, pewni, że Szanowna Pani pozwoli im tym sposobem złożyć hołd zmarłemu. *Roman Wierzchlejski.*"

Oprócz tego nadszedł następujący telegram: „Osieroconej rodzinie nieodżałowanego czcigodnego dziekana i drogiego nam przewodnika, młodzież uniwersytecka przesyła wyrazy współczucia i głębokiego żalu. Młodzież warszawska."

Listy i telegramy kondolencyjne nadeszły też od ministra Dunajewskiego, od prof hr. Stanisława Tarnowskiego i Zolla, od byłych profesorów szkoły głównej i od niektórych profesorów uniwersytetu warszawskiego.

Na pogrzeb przybył brat zmarłego. Z Krakowa wysłano jako delegata wydziału prawa prof. Kleczyńskiego, który złożył wieniec.

Senat lwowski rozesłał zaproszenia na pogrzeb do wszystkich uniwersytetów austrjackich i uniwersytetu warszawskiego.

Młodzież warszawska udała się telegraficznie do tutejszej czytelni akademickiej, z prośbą o złożenie wieńca w jej imieniu. Oprócz tego złożyły wieńce: lwowski uniwersytet 4 wieńce (od senatu i trzech wydziałów), czytelnia akademicka we Lwowie i prawnicy z Warszawy.

Wszystkie pisma warszawskie zamieszczają obszerne i sympatyczne nekrologi.

Pogrzeb rozpoczął się o godzinie 10 nabożeństwem w kościele św. Mikołaja. Trumna spoczywała na katafalku, ozdobionym zielenią i kwiatami. Nabożeństwo celebrował ks. biskup Puzyna.

Kondukt wyruszył w południe z kościoła. Prowadził go biskup Puzyna w otoczeniu bardzo licznego duchowieństwa, bractw i kleryków tutejszego rz.-kat. seminarjum. Karawan obwieszony był wieńcami, między któremi oprócz wymienionych był także wieniec od lwowskiego towarzystwa bratniej pomocy akademików. Udział publiczności był bardzo liczny. Profesorowie uniwersytetu zjawili się w złotych łańcuchach, a pedele z insygniami. Berło warszawskie niesione było przez młodzież uniwersytecką.

Akademicy zebrali się bardzo licznie. Był też obecnym p. namiestnik z żoną. Nad grobem przemówił profesor dr. **Piętak** i akademik Stanisław **Krzyżanowski,** słuchacz IV. roku praw.

Dr. **Piętak** wyraził żal głęboki z powodu tej straty i podniósł z wdzięcznością tę ofiarę, jaką ś. p. Kasznica poniósł dla nauki, zrywając długoletnie stosunki, z któremi żył się w Warszawie, by się oddać uniwersytetowi lwowskiemu w nagłej potrzebie.

P. **Krzyżanowski** powiedział między innemi: „Wykłady jego na długo utkwiły nam w pamięci, **nie ograniczał się bowiem** ś. p. profesor Kasznica na formalnem tylko przedstawieniu rzeczy (jak to inni czynią), lecz owszem poruszał kwestje bieżące, wskazywał nam, jak o nich mamy sądzić. Wskazówki te bardzo są nam cenne, teraz kiedy to coraz nowe ciosy godzą w naszą biedną ojczyznę i kiedy młodzieńczym porwani zapałem, gorączkowe o rzeczach i ludziach wydawaliśmy sądy. Działalność jego nie ograniczała się na sale wykładowe, po za wykładami był nam serdecznym przyjacielem, doradcą niezawodzącym."

Po załatwieniu formalności zostaną zwłoki ś. p. prof. Kasznicy przewiezione do Warszawy i złożone tam w grobowcu familijnym.

* **Prof. Wawrzyniec Żmurko,** prorektor tutejszego uniwersytetu, ciężko zachorował.

* **Henryk Sienkiewicz** bawi od kilkunastu dni w Kaltenleutgeben.

* **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Romualda Radwańskiego, Eugeniusza Maurycego dwojga imion Krausa, Stanisława Turskiego, Jana Łodzińskiego i Władysława Trzecieckiego bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posadę pocztmistrza w Sołotwinie Henrykowi Hilichowi; posady ekspedjentów pocztowych: w Dublanach Włodzimierzowi Kunickiemu; w Gródku nad Dunajcem Franciszce Dudrewicz; w Cle Wilhelmowi Knoreck; w Korszowie Gustawowi Eckhardtowi; w Maksymówce Marji Kościuk; i w Litiatynie Janowi Draganowskiemu. Prócz tego przeniosła Antoninę Bahrynowicz, z Litiatyna do Kurowic, Gustawa Kwiecińskiego z Dublan do Dobczyc, a Marjana Knybel z Maksymówki na posadę pocztmistrza w Szczercu.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała dotychczasowego oficjała głównej kasy krajowej, Janowicza adjunktem; dotychczasowego asystenta Morawieckiego oficjałem, zaś adjunkta urzędów podatkowych Kościeleckiego asystentem przy tej kasie.

P. Juliusz Cissel, poborca podatkowy, mianowany został starszym poborcą podatkowym w Czerniowcach.

* **† Stefan Kuczyński** zakończył życie w Krakowie w piątek o godzinie 10. wieczorem, po krótkiej słabości. Zmarły urodził się we Lwowie dnia 13. sierpnia 1811. r., a uzyskawszy stopień doktora filozofii, został profesorem fizyki w uniwersytecie krakowskim, a wnet potem i członkiem komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli gimnazjalnych. Na tem stanowisku pozostał zmarły aż do r. 1883., w którym to czasie ustąpił z zajmowanej posady przenosząc się w stan spoczynku.

S. p. Kuczyński, piastując urząd dyrektora w dawniejszem liceum św. Anny i sprawując wielokrotnie obowiązki dziekana wydziału filozoficznego, zostawił po sobie wszędzie pamięć jak najlepszą. W uniwersytecie obrano go rektorem dopiero na rok przed usunięciem się jego ze służby publicznej. Akademia umiejętności mianowała go członkiem od początku swojego powstania i tam też skupiała się w ostatnich latach nieustająca praca ś. p. Kuczyńskiego. Jako przewodniczący komisji fizjograficznej a mianowicie dyrektor wydziału matematyczno-przyrodniczego, położył zmarły niemałe zasługi pod względem naukowym, a i sam dał się poznać niejednokrotnie jako dzielny pracownik w zakresie nauk fizykalnych.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się dziś w poniedziałek.

* **Zmarli.** Hr. Ludwik Jabłonowski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831. i właściciel dóbr ziemskich, ur. w r. 1810, zmarł wczoraj o godzinie 9. rano. Eksportacja zwłok odbędzie się jutro dnia 11. bm. o godz. 10. rano z domu przy ul. Kościuszki l. 5 do kościoła Marji Magdaleny, zkąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki złożone zostaną w grobowcu familijnym na cmentarzu Łyczakowskim.

Longin Duńczewski, starszy radca skarbowy i naczelnik powiatowej dyrekcji skarbu w Samborze, zmarł d. 7. bm.

Stefan Bałasinowicz, właściciel dóbr tabularnych w Wasylowie na Bukowinie, zmarł tamże.

Jan Grigorcea, sędzia powiatowy w Kimpolungu, zmarł 5. bm.

Z d. 4. na 5. bm. zmarł w Berlinie śp. Lucjan Wróblewski, były długoletni i wielce zasłużony prezes „Przytuliska", były porucznik wojsk polskich z r. 1863, gorliwy pracownik na polu prac narodowych.

Bibianna Moraczewska, siostra znanego historyka Jędrzeja Moraczewskiego, autorka wielu powieści, jak „Ojciec Cyryl profesorem", „Przygoda Madalińskiego", „Dwaj rodzeni bracia". Napisała też opowiedzianą historję polską w dwóch tomikach, pod osobnemi tytułami: „Co się działo", i „Co się stało w Polsce", pierwsze obejmujące dzieje Polski do podziałów, drugie skreślające je od podziałów w r. 1795. Była nader gorliwą opiekunką poznańskiego towarz. Pomocy naukowej dla dziewcząt polskich. Zmarła w Poznaniu d. 7. bm. Urodzona w Zielądkowie, w powiecie obornickim w r.1811. W r. 1831, 1846, 1848. i 1863. niosła pomoc walczącej braci. Śp. Moraczewska żyła w przyjaźni z poetką Narcyzą Żmichowską.

* **Sprawy krajowe.** Wydział krajowy postanowił przystąpić obecnie do budowy nowego mostu na rzece Bystrzycy pod Jezupolem, a to o filarach murowanych i o przęsłach większych rozmiarów. Od wielu już lat corocznie powtarzające się znaczne uszkodzenia dotychczasowego mostu, jakoteż opoczyste dno rzeki Bystrzycy z cienką warstwą ruchomego szutru dalej nieuregulowany stan rzeki, nie pozwalają więcej na budowę mostu na zwykłych palach. Ponieważ budowa tego mostu wymaga znacznego nakładu, kosztować bowiem będzie około 60.000 zł., postanowił Wydział krajowy przeprowadzić budowę w ciągu lat dwóch. Budowa nowego mostu nie narazi w niczem obecnie istniejącej komunikacji. W roku bieżącym postanowił Wydział krajowy zabezpieczyć budowę dwóch

---

i „Müllerstrasse" razem. — Wtem się pani mylisz, droga moja pani. Edwardek pragnął gorąco być na ślubie Emci, a gdyś pani prośbie naszej odmówiła, pocieszaliśmy malca i mówili, że pójdzie na wesele cioci Eryki.

— Tak? A z kimże, jeśli spytać wolno?

— Z kim? To było obojętne, bo chodziło tylko o to, aby Edwardka zaspokoić. Nazwisk żadnych nie wymienialiśmy. Chyba pani podsunęłaś mu jakie nazwisko. My w takich razach jesteśmy ostrożni.

— Ależ Edwardek mówił wyraźnie, że wszystko wie, lecz nic nie wyda...

— Jakto, więc pani nie znasz natury dzieci? Ileż to razy poczciwe te robaczki chwalą się: „Ja coś wiem, ja coś wiem" — a potem się pokazuje, że w istocie nic nie wiedzą. Edwardek jest zawsze taki żartobliwy. Nie, moja droga pani, do paplaniny dzieci nie można nigdy przywiązywać wagi, i dlatego mogła sobie pani oszczędzić przesyłania mi dobrych rad przez Edwardka. Co się zaś tyczy mojej kuzynki, nie wątpię, że brat pani postąpi tak, jak na honorowego człowieka przystoi. Pomówię z nim o tem.

Po tej przemowie, uśmiechając się słodko, oddaliła się Krauzowa.

Czyż mam opowiadać starcie, do jakiego przyszło jeszcze tego samego wieczora między mną a wujciem Frycem? Krauzowa była u niego — poleciała tam umyślnie — on też przyszedł do nas w odpowiednim nastroju. Na pozór był niby spokojnym, ale brwi miał ściągnięte; czuć było gniew, który w sobie tłumił.

— I cóżbyś powiedziała Wilhelmino — zapytał — gdybym teraz wystąpił z prośbą o jej rękę? Umizgałem się do niej, to prawda, alem się w żadnym kierunku nie angażował; dziś jednak stanęły rzeczy inaczej.

— Więc wydaje ci się odpowiednią ta partja?

— Bardziej niż odpowiednią, ale do żenienia się nie byłem wcale zdecydowanym.

— No, a teraz?

— Teraz mówi Krauzowa, że Eryka jest gadaninami waszemi dotknięta, niepocieszona, że cierpi. Czyż mogę patrzeć na to obojętnie?

— A czy widziałeś to na własne oczy?

— Nie, lecz Krauzowa tak mówi.

— To kłamie.

— Wilhelmino!

— Broń ją tylko, broń! Cała rodzina Krauzów kłamie nielitościwie, ona, jej malec, ojciec.. Nie, ojciec nie, wszak on jest tylko stróżem nocnym w domu.

— Czy Eryka także kłamie?

— Frycku, zrób mi tę przysługę i nie mów tak familjarnie o niej. Myśl o swojej przyszłości. Nie ma ani grosza złamanego.

— Zarabiam więcej, niż nam obojgu potrzeba.

— Fryc! Ty przecież nie myślisz na serjo o tej... tej...

— Ani słowa dalej, Wilhelmino. Jestem już pełnoletnim i uczynię, co mi się będzie podobało. Adieu!

Odszedł.

Następnego dnia oczekiwałam już stanowczej wiadomości o zaręczynach wujcia Fryca, gdy wtem powiedziano mi, że Eryka wróciła do swego rodzinnego miasta. I kto tu będzie mądrym? Kiedy o wyjaśnienie zapytałam się wujcia Fryca, uśmiechnął się zimno i rzekł:

— Daj mi konfitur z malin, a dowiesz się o wszystkiem.

Lecz wiem, co zrobię. Zaaranżuję tej zimy teatry amatorskie i tak niemi pokieruję, że Fryc zapomni o tym leśnym wrzosie.

Ot, nie można nigdy wyjść z trosk i nieprzyjemności, czy przed weselem czy po weselu.

(C. d. n.)

przyczołków i czterech filarów murowanych, tudzież budowę dojazdów. Koszt powyższych robót obliczono na zł. 27.252 ct. 32.

* **Wydalania.** W ostatnich dniach wydalono z Warszawy 50 chrześciańskich, 25 żydowskich rodzin, 32 młodych żydów; samych niemieckich poddanych. Liczne dalsze wydalania mają niebawem nastąpić.

* **Z armii.** Pułkownik 13 pułku piechoty Adolf Dobrowolski i pułkownik 89 pułku piechoty Władysław Schneyder, zostali spensjonowani na żądanie własne. Pierwszy z nich otrzymał przy tej sposobności wojskowy medal zasługi.

Starszym lekarzem w rezerwie został mianowany dr. Edmund Kowalski, a asystentami jednoroczni ochotnicy: Tytus Kicki, Stanisław Kruszyński, Jan Kaczkowski. Walerjan Pawlas i Gustaw Piotrowski.

* **Sejmik relacyjny.** P. St Madeyski złoży dziś 10. bm. przed swoimi wyborcami w Rzeszowie sprawozdanie z czynności w radzie państwa.

* **Popis ochotniczej straży ogniowej** odbył się wczoraj o godzinie 4. po południu na podwórzu ratuszowem w obecności kilkunastu radnych i licznie zgromadzonej publiczności. Ćwiczenia wypadły wcale dobrze.

* **W akademii sztuk pięknych** nastąpiło w sobotę 8. b. m. z rana uroczyste otwarcie kursów szkoły malarskiej. Matejko w końcu pięknej swej przemowy oświadczył, że przeznacza stypendjum swego imienia dla jednego z uczniów szkoły, poświęcającemu się uprawianiu malarstwa na szkle.

* **Zamknięcie wystawy** krakowskiej odbędzie się we środę 12. b. m. O godz. 9. rano odbędzie się w sali obrad rady miejskiej posiedzenie komitetu. o godz. 11. uroczyste zamknięcie wystawy na Błoniach a o godz. 12. wspólna uczta w sali restauracyjnej wystawy. (Karta uczestnictwa po 3 zł.).

* **Zaprzeczenie.** *Diło* zaprzecza. jakoby od nowego roku zmienionem być miało na pismo codzienne.

* **Zarząd zakładu nar. im. Ossolińskich** donosi, że w myśl §. 11. ustawy dodatkowej. odbędzie się w tym zakładzie dnia 13. bm. o godzinie 12. uroczyste doroczne posiedzenie, na którem zdaną będzie publiczności sprawa z całorocznych czynności, a p. dr. Kętrzyński, dyrektor zakładu, będzie miał odczyt „O nieznanej epopei XV. wieku".

* **Stowarzyszenie weteranów z r. 1863** rozsyła obecnie formularze weteranom celem uzupełnienia liczby 50-ciu, zawarunkowanej przez namiestnictwo do rozpoczęcia czynności stowarzyszenia. Związek ten ma głównie na celu niesienie pomocy, grzebanie zmarłych członków i wspieranie się materjalne w razach choroby.

* **Rozdanie nagród** dla przemysłu artystycznego odbyło się wczoraj w południe w sali ratuszowej wobec licznie zgromadzonej publiczności.

O godzinie 12. w południe prezydent Mochnacki wezwał dyrektora szkoły pana Tschirschnitza do zdania sprawy z czynności szkoły za rok ubiegły. Po odczytaniu sprawozdania podano do publicznej wiadomości nazwiska odznaczonych. Na wniosek dyrekcji udzieliło prezydjum namiestnictwa, Kazimierzowi Pasternakowi, rzeźbiarzowi, za pilność i gorliwość, pierwszą nagrodę rządową w kwocie 50 zł., oraz Ludwikowi Bukowskiemu, mosiężnikowi, drugą nagrodę rządową w kwocie 50 zł. Następnie przyznano: nagrodę muzeum przemysłowego miejskiego w kwocie 30 zł. Józefowi Bale, malarzowi pokojowemu; nagrodę izby handlowej i przemysłowej lwowskiej w kwocie 30 zł. Tadeuszowi Czernawskiemu, snycerzowi; trzy nagrody gminy miasta Lwowa po 20 zł. w. a. Wasylinie Michałowi, stolarzowi; Kiljanowi Jędrzejowi i Zabłockiemu Ignacemu, litografowi. Publicznie zostali wyszczególnieni następujący uczniowie: Dzbański Lubin; Korosadowicz Tadeusz, uczeń gimnazjalny; Onyszkiewicz Bolesław; Kozakiewicz Jan, rzeźbiarz; Sułkowski Stanisław, uczeń gimnazjalny; Gross Jan, szewc; Dreher Leon, kamieniarz; Krupski Julian, malarz pokojowy; Matuszewicz Jan, kamieniarz; Neubauer Józef. stolarz; Michaliszyn Onufry, stolarz; Göring Piotr, uczeń gimnazjalny; Baczyński Bazyli. stolarz; Brückner Marcin, stolarz; Szpilecki Władysław, szewc i Pryma Michał, stolarz.

Z uczennic zostały wyszczególnione publicznie w pierwszym rzędzie panny: Pawulska Stanisława, Wartyńska Emma, Fuchsówna Zofia, Aulich Helena, Kopecka Marja, Bogdani Julja, Zdanowiczówna Michalina, Abgarowicz Julja, Kunz Marja, Mayer Stefania, Hückel Stanisława, Szydłowska Olga, Sinkiewiczówna Ewelina, Olszeska Zofia, Modzelewska Olga.

Na odznaczenie zasłużyły panny: Dziubińska Melania, Świątkiewiczówna Paulina, Dzidowska Stefania, Sokulska Olga, Świątkowska Kazimira, Mikolasch Lola, Zaleska Antonina, Maciejowska Leonia, Epler Wiktorja, Zellinger Joanna. Chądzyńska Karolina, Lubinger Zofia, Łukowska Stanisława, Lisiewicz Marja, Boraczkówna Józefa, Levayówna Marja, Terlecka Romana, Kułaczkowska Helena, Chmielewska Marja Leokadja. Schmidtówna Wanda, Kozaczewska Marja, Geyer Helena: a w dalszym rzędzie panny: Chmielewska Helena, Wrzeteczka Józefa, Smutnówna Olga, Benoni Stanisława, Wajgel Zofia, Sajewicz Bronisława, Frenklówna Marja, Töpfer Józefa. Anger Józefa, Geyer Anna, Smutnówna Wanda, Sanciewiczówna Domicela, Petryńska Helena, Piekarska Józefa, Gansówna Paulina.

P. prezydent wręczył nagrodzonym premie i w krótkiej przemowie zachęcił ich do dalszej wytrwałej i pilnej pracy.

* **Dar.** Cesarz ofiarował 2000 zł. dla pogorzelców Sambora.

* **Wypadki.** Kilku wojskowych z pułku 30., którego stojący tutaj batalion czwarty odchodzi do Bośnii, wyprawiało w nocy z soboty na niedzielę awantury w rynku, wskutek czego mieszkańcy zostali zaalarmowani. Sprawa oparła się o odwach i policję.

Pies podejrzany o wściekliznę pokąsał onegdaj Wilhelma i Franciszkę Mittig pod l. 6 ul. Akademicka. Komisarjat dzielnicy I. polecił rakarzowi zabrać wszystkie psy i koty z tej realności.

Aresztowano Juliana Jasińskiego za pobicie Anny Ludwin pod l. 27 ulica Sobieskiego i gwałt publiczny, popełniony przez odbicie kłódki i wdarcie się do cudzego pomieszkania. Za podobną sprawę aresztowano także Teofiila Krulika pod l. 48 ulica Źródlana.

Wczoraj w mieszkaniu pp. Feliksiewiczów przy ul. św. Mikołaja, służąca postawiła lampę zapaloną pod sznurem, na którym dosychała wyprana niedawno bielizna. Od gorąca lampy zatlił się drobny meszek, jaki bywa na każdym sznurze, a po tym meszku ogień dostał się do bielizny i zanim służąca rozbudziła się, prawie cała bielizna była już nadpalona.

Donoszą z Wolicy, powiatu samborskiego, iż właściciel tej wsi, p. Nikorowicz, idąc na polowanie, skutkiem własnej nieostrożności, wbił sobie cały nabój śrótem w prawą nogę. Amputacja nogi okazała się, zdaniem lekarzy, konieczną.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych dwóch dobach wiatr zmieniał swój kierunek prawie przez całą różę, niebo było przeważnie zamglone. W sobotę opadu nie było, w następnej dobie, począwszy przed południem w niedzielę, padał deszcz przerwami; łączny jego opad wynosi 2.1 mm.

Srednia temperatura pierwszej doby była 10.9° C., drugiej 9.1° C., najwyższa w sobotę 13.3° C., najniższa dziś nad ranem 6.3° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 760.6 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północno-zachodniej Francii i wynosiła 750—755 mm., zwyżka w Styrji i wynosiła 765—760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na morzu Białem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 10 października:

Wiatr o zmiennym kierunku ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około 8.0° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro,** dnia 10. października: św. Franciszka — św. Charytona.

— Z Warszawy. Rodziną Hurków zaczyna się Warszawa coraz bardziej zajmować. Nietylko p. Hurkowa, lecz i synalek bawi się w wielkorządcę niepłacącego z góry rzeczy branych ze sklepu. Przed kilku dniami młody Hurko, kornet (najniższy stopień oficerski) grodzieńskiego pułku huzarów, wstąpił do sklepu tapicerskiego p. Wrotnowskiego na ulicy Czystej i wybrał sobie dwa materace, które kazał sobie odesłać do zamku, zarekomendowawszy się pani Wrotnowskiej, iż jest młodym Hurką i że mieszka w zamku. P. Wrotnowska odpowiedziała, iż w jej sklepie nie ma zwyczaju dawania towaru na rachunek i prosi o zapłacenie z góry należności. To oburzyło pana oficera, który p. Wrotnowskiej w sposób gburowaty nawymyślał, a nie poprzestawszy na tem pobiegł na skargę do oberpolicmajstra jenerała Tołstoja. P. Wrotnowska na skutek skargi była aresztowana dwa dni w gmachu ratusza, zkąd ją d. 6. bm. wypuszczono.

Synalek tym razem poszedł za przykładem matki, która w dosyć dziwny sposób uregulowała rachunek z p. Stępkowskim, właścicielem znanego w Warszawie sklepu z delikatesami. Rzecz się tak miała: W karnawale br. pani Hurkowa przybyła do sklepu Stępkowskiego i wzięła rozmaitych towarów (cukru, cytryn, wina. delikatesów itp.) za kilkaset rubli, poleciwszy odesłać zakupione przedmioty do zamku. Kupiec polecenie spełnił, ale ponieważ miesiące upływały a rachunku nikt nie regulował, przeto Stępkowski zdecydował się posłać rachunek. W kilka dni później na blankiecie Czerwonego Krzyża, w którem to towarzystwie pani Hurkowa jest wiceprezesową — otrzymał Stępkowski podziękowanie za dar na raut, jaki się odbył na rzecz tej instytucji w salonach ratusza. Możecie sobie wyobrazić minę Stępkowskiego, skoro się dowiedział o swej wspaniałej ofierze!

P. Hurko pali zaś na innem polu kapitalne głupstwa bawiąc się w politykę. I tak polecił, aby w dziennikach tutejszych nie używano wyrażenia „książę Ferdynand bułgarski" lecz tylko „książę Ferdynand koburgski"; jako motyw tego rozporządzenia powiedziano, iż książę Ferdynand jest uzurpatorem, więc prasa nie może go nazywać księciem bułgarskim. Nadto Hurko polecił, aby w warszawskich pismach nie używano wyrażenia „rosyjski" tam, gdzie w tekscie rosyjskim jest to wyrażenie — lecz koniecznie „ruski." I w istocie czytamy już w warszawskich dziennikach „język ruski" — chociaż tytuł monarchy jest „Imperator Wsie Rosijskij."

Donosi o tem korespondent *Dziennika Poznańskiego*.

— Z Krakowa. Na cześć b. ministra rolnictwa, bawiącego w Krakowie, p. Chlumetzky'ego, wice-prezesa Rady państwa, grono byłych członków Rady państwa, towarzyszów ministra w pracach parlamentarnych, dawało obiad w piątek w „Grand Hotelu". Do stołu zasiadło około trzydziestu osób. Obiad miał cechę koleżeńskiej uprzejmości i gościnności polskiej. Toast na cześć gościa wnosił p. Machalski, jako najstarszy wiekiem poseł. Gość odpowiedział dziękując i wniósł toast na cześć Krakowa. W mowie swej wyraził uznanie dla postępu na polu przemysłu i zdumiewającej twórczości na polu sztuki, a pomniki przeszłości i teraźniejsze dzieła sztuki naszej, które zwidzał w Krakowie, zdaniem p. Chlumetzky'ego wskazują, że Polska stoi w rzędzie pierwszych narodów kulturą swoją i cywilizacją.

Goście węgierscy podejmowani byli w piątek wieczorem w ozdobionej zielenią sali Towarzystwa strzeleckiego. Członkowie Towarzystwa, Izby przemysłowo-handlowej oraz kilku obywateli zajmowało się nimi z ujmującą gościnnością i życzliwością. Własna węgierska orkiestra, z ośmiu osób złożona, grała na sali — to też tańczono, chociaż brak było szczególnie tancerek.

W sobotę przez dzień cały goście oprowadzani przez dr. Weigla zwidzali muzea i osobliwości miasta. Na trumnie Batorego na Wawelu złożyli piękny wieniec i odśpiewali chórem hymn narodowy węgierski. Po południu pojechali na kopiec Kościuszki, gdzie również złożyli wieniec.

Na cześć gości w sali strzeleckiej, kosztem członków Towarzystwa strzeleckiego, członków Izby przemysłowo-handlowej i grona obywateli, odbył się wspólny obiad.

W niedzielę była wycieczka do Wieliczki, a wieczorem w teatrze przedstawienie „Kościuszki".

— Głośna sprawa. Z Paryża telegrafują 8. bm. Sensację wywołało tu nagłe spensjonowanie jenerała Caffarel, zastępcy szefa sztabu jeneralnego. które nastąpiło z tego powodu, że jenerał wyłudzał od rozmaitych osobistości znaczne kwoty, przyrzekając im za to uzyskanie orderów. Zarzucają mu także, że sprzedał rozmaite tajemnice wojskowe. Niedawno temu ogłosił *Figaro* przedcześnie plan mobilizacji próbnej. Wytoczono wtedy śledztwo dwom żołnierzom, zatrudnionym w ministerstwie wojny — śledztwo to jednak następnie zastanowiono. Reporter dziennikarski Aubanel, którego oskarżano o to, iż dokument ten skradł ze stołu ministerstwa wojny, zbiegł do Belgii. Jenerał Caffarel był ogromnie zadłużony i od dłuższego czasu prześladowali go wierzyciele nawet w biurze ministerstwa. W sprawie oszustwa z orderami połączył się jenerał z członkiem senatu jenerałem Andleau, który był jego spólnikiem; do spółki tej należała także przyjaciółka jenerała pani Limouzin i baron niemiecki Kredtmayer. Pani Limouzin, brzydka i garbata kobieta, zapewnia, iż Caffarel mimo swoich długów jest człowiekiem honorowym i że stał się ofiarą niejakiego Bouillon i ministra wojny Ferrona. Oszustwo z orderami prowadzić ma d'Andleau, który protestuje jednak przeciw temu, oświadczając, że jest niewinnym i że zaledwie zna Caffarela. Także i Kredtmayer oświadcza, że o całej sprawie nic nie wie. Wymieniają ciągle nowe nazwiska osób skompromitowanych. U pani Limouzin skonstatowano rozmaite listy, poczem przyaresztowano jenerała Caffarela i panią Limouzin jako współwinną. Dowód oszustwa z orderami w ten sposób przeprowadzonym został, że ajent policyjny przedstawił się pani Limouzin jako kupiec z prowincji, który by chętnie dostał order.

Pani Limouzin przedstawiła go jenerałowi Caffarel. który zgodził się na propozycję. Pani Limouzin uchodziła już od dawna także za ajentkę polityczną (?).

Politycznego znaczenia nabrała sprawa przez to, że Caffarel należał do oficerów protegowanych przez ministra wojny Boulangera, który powołał go do sztabu generalnego i powierzył mu plany mobilizacyjne. Obecny minister wojny Ferron ścieśnił już od pewnego czasu działalność urzędową zadłużonego Caffarela i dlatego tylko nie usunął go dotychczas, ponieważ nie chciał być posądzonym o mściwość. Obecnie musiał to zrobić. Uwięziony jenerał nazywa się właściwie Caffareli Dufalgua. Pochodzi ze szlacheckiej rodziny korsykańskiej. Jego pradziadowie walczyli przeciw Francuzom i Genueńczykom jako pionierowie wolności a dziad Caffarela wsławił się walcząc w kraju Faraonów pod Bonapartem. Jenerał Caffarel jako bojownik nie odgrywał znaczniejszej roli. Należał do szeregu tych korsykańskich szczęśliwców, których Napoleon III. idąc w ślady Napoleona I., powołał do wojskowego orszaku dworskiego.

W gwardji brał udział w wojnie krymskiej i w kampanii z r. 1859 a w ostatniej wojnie francusko-niemieckiej był podpułkownikiem 4. pułku gwardji. Kapitulacja w Metz dała mu sposobność szczegółowego poznania w charakterze pruskiego więźnia pruskich fortec. Za rządów republikańskich został on jenerałem.

— Cesarzowa austrjacka przybędzie do Wiednia 13. bm. z Ischl, zabawi parę dni w Schönbrunnie, poczem uda się na dłuższy pobyt do Miramare, gdzie będzie robić wycieczki morskie. Arcyksiążę Rudolf udaje się 26. bm. do Gracu.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Z prawdziwą przyjemnością notujemy, że publiczność zaczęła się znowu garnąć do teatru — wczoraj i onegdaj teatr był przepełnionym. Pani Zimajer nie schodzi z afisza i ze sceny a co nas najbardziej cieszy — to urozmaicenie jej repertoaru; ulubienica nasza, która na dłuższy czas wierną była wyłącznie operetce, zwróciła się znowu do komedji i sztuki ludowej i na tem polu u nas niezawodnie większe święcić będzie tryumfy aniżeli w tego rodzaju operetkach, co „Mascota" i „Pierścień rodzinny". W „Książątku" była urwiszem pełnym humoru i dowcipu, a wczoraj znowu była tak wyborną „majstrową", że pozazdrościć jej należy „Chorążczyznie". Publiczność nader licznie zebrana nie tylko z „Chorążczyzny", lecz także z innych dzielnic oklaskiwała i wywoływała panią Z., urozmaicającą sztukę tę zresztą słabą swojemi kupletami i dowcipami. Dziś znowu występuje artystka ta w jednej z najlepszych swoich ról, a to w „Kawalerze marcowym" jako Pawłowa.

W „Książątku" obok pani Z. zbierali zasłużone oklaski pani Kasprowiczowa i p. Skalski, natomiast raziła panna Babińska, u której niestety zauważyć nie mogliśmy żadnego postępu. Radzimy szczerze tej młodej adeptce, ażeby zabrała się do nauki — inaczej rokować jej nie możemy przyszłości. *(?)*

Dziś w poniedziałek „Guzik" Gawalewicza, „Pomyłka" z francuskiego i „Kawaler marcowy" Blizińskiego. Jutro we wtorek po raz pierwszy „Keraban" widowisko sceniczne w 8 obrazach.

Dział ekonomiczny.

Ministerstwo handlu zezwoliło na budowę nowej linii telegraficznej z Zadwórza do Glinian i otwarcie stacji telegrafu, połączonej z pocztą w Glinianach. Budowa tej linii nastąpi w najbliższym czasie.

Zamknięcie zakładu w Puławach. Z Lubelskiego donoszą do *Sylwana*, że kandydatów do puławskiego instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, znalazło się w r. b. 65; lecz ci wcale przyjęci nie będą, gdyż według rozporządzenia ministerjalnego, zakład puławski istnieć będzie jeszcze tylko przez dwa lata, poczem zamknięty zostanie.

Duńskie losy czerwonego krzyża. Wiedeński Anglobank i Länderbank wysłały swoich reprezentantów do Kopenhagi, celem przeprowadzenia rokowań w sprawie zamierzonej emissji duńskich losów czerwonego krzyża.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 10. października 1887.

Lwów: pszenica 6.15 do 6.75, żyto 4.20 do 4.60 jęczmień 5.— do 6.25, owies 3.40 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50. rzepak 9.— do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.50, żyto 4.— do 4.50 jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.25 do 3.85, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9.65. lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.— do 6.45. żyto 4.— do 4.35, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—. koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.20 do 6.85, żyto 4.30 do 4.75, jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 40.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od —.— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 26.— do 26.65.

Wszystkie gatunki chmielu poszukiwane.

Telegramy targowe z d. 8. października.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.75 zł do 26.—.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.87 do zł. 6.88; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na paźdz.-listopad 150.— m.; żyto —.— m.; spirytus loco 97.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bieź. miesiąc za 159 kilo 48.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.25, na październ. 6.20, na paźdz.-listopad 6.20, Antwerpia na październ. 15.7/8. Nowy-York 6.5/8, Filadelfia 6.5/8.

Ostatnie wiadomości.

Dziś w południe rozpoczęły się posiedzenia komisji, przygotowującej materjały dla ankiety, która ma się zająć sprawą reformy gminnej. Obradom komisji przewodniczy marszałek hr. Tarnowski. Z poza miejscowych członków komisji przybyli dotąd hr. Kazimierz Badeni, dr. Gustaw Romer, dr. Fruchtmann i p. Cezary Haller. O godz. 5ej odbędzie się dalsze posiedzenie komisji.

W Berlinie zaprzeczają doniesieniu pism paryskich, że Salisbury wybiera się do Friedrichsruhe.

Wiadomość, że Ejub chan znajduje się już w Ghuzni (także Ghizne albo Ghazna). pochodzi z *Inwalida*, urzędowego organu rosyjskiego ministerstwa wojny, które zarządza krajami. graniczącemi z Afganistanem. Okazywałoby się z niej, że Ejub chan zdołał bez przeszkody przedrzeć się w głąb Afganistanu do znacznego miasta, oddalonego tylko o 20 mil geogr. od Kabulu, stolicy kraju; a gdy emir. chory bez nadziei, gdzieś na prowincji bawi, może wkrótce nadejść wiadomość, że Ejub zajął Kabul i emirem obwołany został, zaczem na miejsce wpływów angielskich, weszłyby do Afganistanu wpływy rosyjskie, położenie Anglików w Indjach ogromnieby się pogorszyło, i znacznieby się spotęgowała możliwość wojny angielsko-rosyjskiej. Zresztą może Ejub chan oszuka Rosję.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 10. października. Król serbski odwidził wczoraj hr. Taaffego.

Sofia d. 10. października. Wybory odbyły się tu wczoraj w najzupełniejszym spokoju. Wyjątkowo więzień, urzędów i biura telegrafu strzegły straże wojskowo, na rozmaitych punktach miasta było wojsko rozstawione i konne patrole przeciągały przez miasto. Według urzędowego ogłoszenia otrzymali Stambułów 3020, Stransky 2915, Geszow 2873, Boziłow 2916 głosów, są zatem wybrani: Radosławow otrzymał 15, Stoiłow 19, Żiwkow 7, a siedmiu cankowistów po jednym do dwóch głosów. Tłum ludu udał się przed pałac, wznosząc okrzyki na cześć księcia, który serdecznie podziękował, następnie udano się do mieszkania Stambułowa i wyprawiono mu ogromną owację, wołając: niech żyje Stambułow, zbawca Bułgarji! Stambułow dziękował za zaufanie. Tańczono „koło", poczem się tłum spokojnie rozszedł. Na prowincji odbyły się wybory w najzupełniejszym spokoju, tylko w Plewnie i w okręgach wiejskich Rakowica i Rutowica przyszło do krwawych bójek. O ile dotychczas wiadomo, wynik wyborów wypadł pomyślnie dla rządu. Cankow wybrany w Rakowie.

Petersburg d. 10. października. Z pomiędzy 30 pod sąd wojenny oddanych włościan z pow. Insarskiego (gub. Penzeńska), którzy na zebraniu rządcę pańskiego zamordować postanowili i zaraz zamordowali, skazano 14 na powieszenie, 2 funkcjonarjuszów gminnych za niedbałość w urzędowaniu na kilkoletnie ciężkie więzienie, a 14 na wolność puszczono.

Paryż d. 10. października. Jak dzienniki donoszą, jen. Caffarel został już pod sąd oddany, będzie więc przed sędziego śledczego stawiony. Według *Liberté* powołano wczoraj senatora jenerała d'Andlau przed sędziego śledczego.

Paryż d. 10. października. *Debaty* donoszą: Z powodu, że na prowincji pod zarzutem szpiegostwa kilka osób lekkomyślnie aresztowano, polecił rząd władzom departamentalnym, ażeby na przyszłość z największą ostrożnością ustawę o szpiegostwie zastosowywały, i środki, tamujące na ziemi francuskiej swobodny ruch cudzoziemców, tylko w takich wypadkach zarządzały, jeżeli poważne podejrzenie o szpiegostwo zachodzi.

Paryż d. 10. października. Wczoraj odbyło się w Le Mans odsłonięcie posągu przyrodnika Belona. Podczas odczytywania telegramu profesora wszechnicy moskiewskiej Randtowa, wołano kilkakroć: „Niech żyje Rosja!" Senator Cordelet powiedział: „Cieszą mnie te aklamacje, dawane dowodom sympatji, z przyjacielskiego kraju pochodzącym!" — i znowu się odezwały aklamacje.

Paryż d. 10. października. Na bankiecie w Chartres przy sposobności otwarcia lyceum wzniósł minister wojny toast, konstatując, że nowe karabiny zostały udoskonalone i że fabrykacja tychże żadną miarą odwleczoną nie zostanie. Poruszając sprawę jenerała Caffarela, powiedział minister, że przekroczenie przeciw honorowi i dyscyplinie w armii jest o tyle karygodniejszem, o ile winni są wyżej postawieni, błędy pojedyńczych osób nie czynią jednak ujmy honorowi armii. Mowę swoją zakończył temi słowy: „zachowajcie nienaruszonym szacunek, jaki macie dla armii".

Podług doniesień dziennikarskich wynika z papierów skonfiskowanych u jenerała Caffarela, że pośredniczył za pieniądze w handlu orderami.

Londyn d. 10. października. Według doniesienia z Lowestowu, chcieli wczoraj tamże socjaliści Nicoll i Hongstown z Norwich mieć mowy; ale tłum około tysiąca osób napadł na nich z laskami, i zbił ich. Policja ochroniła ich, odprowadziła na dworzec kolejowy i osobnym pociągiem do najbliższej stacji kolejowej wyprawiła.

Rzym d. 10. paździer. „Ajencja Stefani" donosi, że parlament będzie 16. listopada otworzony. Wobec depeszy z Warny, jakoby zdaniem Porty na zjeździe w Friedrichsruhe postanowiono że w razie wojny między Francją a Niemcami, Włochy ze szkodą Turcji otrzymają kompensację terytorjalną, oświadcza „Ajencja Stefani". że celem tego doniesienia jest obudzić w Porcie podejrzliwość przeciw Włochom. Twierdzenie, jakoby w Friedrichsruhe o kompenzacjach terytorjalnych mowa była, jest wymysłem, skoro Włochy od r. 1877 (wojny rosyjsko tureckiej) szanowania traktatów broniły i przeciw wszelkiemu udziałowi wielkich mocarstw w terytorjalnych nabytkach na półwyspie Bałkańskim się oświadczyły.

Nowy Jork d. 10 paździer. Socjaliści którzy chcieli wczoraj na Unionsquare mityng odbyć zostali po drodze przez zwolenników Henryka Georges napadnieci. Wdała się policja i poczęła bić laskami, i pokaleczyła około 50 osób, częścią socjalistów, częścią zwolenników Georgesa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. października 1887:

Hotel Angielski. A. Wisłocki z Stanisławowa. L. Piątkiewicz z Tarnopola. W. Janiga z Sufraganki. A. Panek z Jarosławia. K. Panek z Jasła. J. Mandyk z Dmytrowic. A. Ahrens z Petersburga. S. hr. Jabłonowski z Tarnopola.

Hotel Francuski. J. Stein z Berna. W. Höpker z Semlina. A. Chasselus z Francji. J. Bernhard z Budapesztu. J. Filipowski z Kosowa. J. br. Wattmann z Przemyśla. W. Guoiński z Krasnego. A. Fleischmann. B. Zmigrodzki z Rosji. J. Rosenbaum i D. Lang z Wiednia. J. Flechner z Złoczowa.

Hotel Langa. T. Mayer z Berna. A. Scholz. H. Wolff i S. Viertel z Wiednia. J. Matner z Pragi.

Hotel Żorża. K. Wiszniewski z Dobrzan. E. hr. Borkowski z Ponikwy. K. hr. Badeni z Buska. A. Trębecki z Warszawy. J. br. Krasicki z Bachurza. Z. Jaroszyński z Błudnik. W. br. Miltis ze Strutyna. M. Krasowski z Tarnowa. Kasznica z Krakowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	213.75	217.—
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	222.50	225.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281.—	286.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	99.60	100.60
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	103.25	104.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95.50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.—	102.—
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92.75	93.75
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.35	99.50
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	50.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	44.—	47.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.15	105.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	32.—	35.—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.88	9.98
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.09¾	1.11¾
100 marek niemieckich	61.20	61.80
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 10. października, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 283.80. Anglo-austrjackie. 112.50, Unionbank 213.25, Kolej Kar. Ludw. 214.75, Kolej południowa 88.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. kip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 99.37, Napoleondor 9.92½, Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 8. października godz. 5 min. 50 popoł. Rosyjs. banknoty 180.35, Akcje kredytowe 462.—, Lombardy 146.—, Galicyjskie 87.90, Pożycz. wschod. 54.60. Austrj. banknoty 162.85.

Paryż 3% Renta 82.25.

Wiedeń d. 10. października godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 24.25, Węg. akcje kr. 289.75, Anglo-Austr. 112.20, Unionbank 212. , Kolej Kar. Lud. 213.60, Nordbaan 256.75 Kolej Połud. 87.50. Kolej Alföld 181.25. Kolej p. Ebl. 230.80. Kolej lw.-czern. 2.3.50, Węg. Nordost. 162.—, Wiedeń. Commun. 129.50, Tytoniowe —.—, Galicyj. Ludowy 103.25. Elbetal 172.50, Węg. cis. losy r. 123.70 Länderbank 228.40. złota renta węg. 4% 99.15, Bankverein 93.25. Rosyj. rubel papier. 1.10¾ Losy węg. 123.60. Usposobienie: słabe.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Z kolei Karola Ludwika.

Z Dyrekcji kolei Karola Ludwika otrzymujemy uwiadomienie, że otwarcie **kolei lokalnej Dembica-Rozwadów-Nadbrzezie** nastąpi w niedzielę **dnia 30. października** br.

Wraz z przedpłatą na *Gazetę Narodową* można przesyłać należytość na „Szkice wschodnie" Władysława Dunina, będące odbitką obu prac tego autora drukowanych w odcinku *Gazety Narodowej* p. t. „Dunaj i Bałkan" i „Rumunia."

Cena jednego egzemplarza 1 złr. 60 ct. z przesyłką pocztową 1 złr. 70 ct.

Handel towarów korzennych KAROLA BAŁŁABANA

WE LWOWIE

poleca

Wyśmienitą bryndzę jesienną,

Świeże masło deserowe,

Sér ementalski dojrzały, cieszyński, imperial, limburgski.

Realność

w Winnikach pod Lwowem

składająca się z 9 pokoi mieszkalnych z przynależytościami, wraz z pięknym sadem, o zysku rocznym 317 zł. jest do sprzedania.

Cena ostatnia 3700 zł.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje: Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów Kopernika 11 3418

Pewna fabryka poszukuje

zdolnego ajenta

do rozsprzedaży dwóch nowych specjalności bez konkurencji. Łatwy sposób zbycia — wyłączna sprzedaż na tutejszym placu — wysoka prowizja.

Osobne zdolności nie są potrzebne.

Miejsce rozsprzedaży: handle towarów łokciowych i żelaznych. Gorliwi, młodzi reflektanci na to zajęcie zechcą nadesłać swoje oferty z referencjami pod znakiem H. 1483 do Rudolfa Mosse, Frankfurt a/M.

Kocioł parowy

Cornwall o sile 60 koni — 4 atmosfery — około 600□' palowisko, najsławniejszego angielskiego fabrykatu Adamsona, w stanie dobrym i obecnie w ruchu, jest do sprzedania z powodu ustawienia kotła o większych rozmiarach.

Bliższej wiadomości udzieli: K. k. priv mechan. Baumwollwaren-Weberei, Wernstadt, Böhmen. 1435

Nakładem księgarni

K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie

wychodzi w 20 tygodniowych zeszytach po 15 ct. najnowsza powieść A. Daudeta

„NABOB“

P. T. abonenci z prowincji raczą za koszta przesyłki pocztowej załączać 3 ct za każdy zeszyt. 3411a

---

Osoby potrzebujące sekretnej, pewnej i od przykrych następstw ochraniającej pomocy lekarskiej w sferze organów płciowych, znajdą takową z gwarancją bezwarunkowej tajemnicy i absolutnej pewności pożądanego skutku, jedynie i wyłącznie u doświadczonego

specjalisty - lekarza

organów płciowych,

do którego bądź to listownie pod adresem „M. Bielak“ Lwów ul. Wałowa l. 4 odnieść się, bądź też osobiście pomiędzy godz. 10. a 12. albo 2. a 5. po południu zgłosić się należy. 3408

Stósowne lekarstwa wysyła sekretnie i podaje na żądanie inny adres.

Piękny podarunek na Święta!

Tylko po

4 złr. 50 cent.

sprzedajemy od dzisiaj garnitur stołowy z prawdziwego c. k. uprz. dla całej Europy patentowanego **srebra Fenix**, który pozostaje zawsze jak prawdziwe 13-łutowe srebro białym, w c. k. patent. puzderku pięknie przechowany, składający się z 6 noży stołowych o wlutowanych klingach stalowych, 6 łyżek stołowych z koroną, 6 widelców stołowych z jednej sztuki z koroną, 12 sztuk łyżeczek do kawy z koroną, 1 dzwonka stołowego pięknie rzeźbionego, wszystkie 31 sztuk razem sprzedajemy **tylko za 4 złr. 50 ct.** Przesyłki do wszystkich części świata uskutecznia się za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za pobraniem pocztowem. Łaskawe zamówienia należy adresować do **„Central-Expeditions-Verwaltung, Wien, II. Untere Augartenstrasse, 35 R.“**

Okowitę

z odstawą do stacji kolejowej w miesiącach od listopada do maja, kupuje

Louis Weiss, Lwów, ul. Kopernika 8.

Na łaskawe zapytania odpowiadam natychmiast. 3288 11—30

Stołowe winogrona

codziennie świeże, w koszyczkach pocztowych 10 funtów wagi, po cenie 1 zł. 50 ct. koszyczek, rozsyłają franco za pobraniem pocztowem **Frankl & Comp. Werschetz.**

Próbki bezpłatnie.

Zamówienia towarów tylko za pobraniem. Ci pp. krawcy, którzy życzą sobie obfitego wyboru modnych

materyj

na surduty i spodnie

dla dorosłych mężczyzn i chłopców 3305

raczą się zwrócić do

Tuch- Fabriks- Niederlage Johann Günzberg in Graz Steiermark.

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera i Beisera; w KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. 1681



Ceny staników po 8, 10, 12, 14. do 16 zł. w. a.

Centure po 6, 8, 10 do 12.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1) objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2) objętość kibici, 3) objętości bioder, 4) długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 3091 0—?

Izydora z Ostrowskich

GRZYBIŃSKA

udziela

lekcje śpiewu solowego

podług metody włoskiej w jak najłatwiejszy sposób, mając długoletnią praktykę w nauczaniu, wyrabia każdy głos w najkrótszym czasie, tudzież przygotowuje do oper. Mieszkanie 3287 3—6

ulica Teatralna l. 21, II. piętro.

Podróżujących za prowizją

zawodu

rolet drewnianych i żaluzji

przyjmie za wysoką prowizją **A. Hausdorf**, fabrykant rolet i żaluzji w *Barzdorf* pod *Braunau w Czechach.* 3235 8—16

---

500 **Klozetowy papier 15 ct.** Schottwiener-Papier-Fabrik we Wiedniu. 1562 9—? VII. Kaiserstrasse 76.

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, polecam z moich zapasów jeszcze po tanich cenach i rozsełam franco w woreczkach 5-kilowych

Portoriko zielona dobra	zł.	9.—
Kuba mocna, bardzo dobra	„	9.60
„ „ perłowa	„	9.60
Ceylon plantacyjna, drobna	„	10.
„ „ gruboziarnista	„	10.40
„ „ perłowa 1ma	„	10.80
Moka arabska 1ma	„	10.40
Jawa złotawa 1ma	„	10.80
St. Jago zielona najprzedniejsza	„	10.80

HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wóz przyszłości.



„Safety“

najnowszy i najlepszy bicykl bezpieczny

Brömer

Elmerhausen & Co.,

Wiedeń II., Lichtenauergasse 1.

Wielki skład

wszelkiego rodzaju wozów.

Nowo ulepszony **bicykl wojskowy**, zaniklowany, wszędzie na łożyskach kulistych. Nader trwale zbudowany. Cena 135 zł także na raty.

Ilustrowane katalogi gratis i franco. Cena za książkę instr. 20 ct. w markach pocztowych. 1270b 21-30

10% opustu

Ważne dla Dam!

Zaopatrzywszy mój magazyn

TOWARÓW BŁAWATNYCH i PŁÓCIEN

na obecny sezon

w świeży i piękny wybór

Towarów wełnianych i bawełnianych,

oraz w różne artykuły w zakres handlu tego wchodzące,

1695 1—10

sprzedaję po cenach stałych i niskich, a przy każdem zakupnie za gotówkę 10% opustu.

Przyjmuje zamówienia na gotowe suknie damskie i konfekcje.

Polecając się do usług

Roman Woyczyński

we Lwowie, plac Marjacki l. 10. 3402 4-10

Wrocław — Wrocław

Wielki skład bielizny gotowej i stołowej

Wielki Bazar nowości MORITZ SACHS

w Wrocławiu, Rynek 32.

Ogromny wybór nowości w konfekcji damskiej

jakoteż

w materjałach jedwabnych i wełnianych

na sezon zimowy.

Przy całkowitych wyprawach czynią się możliwe ustępstwo i ułatwienia.

Korespondencya **polska**, francuska i niemiecka.

Próby na żądanie odwrotnie *franco.* 3331 4—?

Szale, pledy, chustki i kołdry — Plusze i aksamity we wszystkich kolorach

Wielki skład dywanów i pokryć meblowych.

Wrocław — Wrocław

Wszelkie papiery wartościowe i monety

kupuje i sprzedaje

po najprzystępniejszych cęnach

we Lwowie

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

Najlepszą

BIBUŁKA na PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

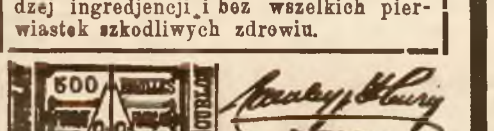
LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

firmy **Cawley & Henry w Paryżu**

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecona przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od cudzej ingredjencji i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.



FAC-SIMILE DE L'ETIQUETTE 17, rue Béranger, à PARIS

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadwor. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK AMSTERDAM.

FABRYKA przednich holenderskich **LIKIERÓW**

Skład fabryczny:

we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności P. T. Publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych. 1149 1—12

3406 2—3

Ogłoszenie

dzierżawy rozmaitych robót

przy c. k. wojskowych magazynach łóżek.

Dnia 17. października 1887 o godzinie 10. przed połudn. odbędzie się w c. k. wojskowym magazynie łóżek (Mil. Betten-Magazin) we Lwowie (ulica Stryjska l. 27) publiczna rozprawa celem rozdania w dzierżawę następujących robót:

dla Lwowa:

a) Pranie koców zimowych i letnich za pomocą walców (Walkwäsche);

b) Naprawa żelaznych łóżek i okutych desek wraz z dostawą potrzebnych do tego nowych, żelaznych części składowych (haków, gwoździ i t. d.)

c) Naprawa drewnianych łóżek wraz z dostawą potrzebnych do tego nowych drewnianych i żelaznych części składowych, tudzież lakierowanie łóżek żółto-brunatną farbą;

d) Przerabianie materaców napełnianych włosieniem końskim (Rosshaar) i wiórami drewnianemi (Holzfaser), dalej zszywanie oficerskich sienników;

d) dostarczanie wedle potrzeby włosienia końskiego, z podaniem ceny za jeden klgr. takowego;

Roboty wymienione tyczą się także tutejszego c. k. wojsk. szpitala garnizonowego Nr. 14, dlatego też oferty na takowe oddzielnie lub dla obu wojskowych zakładów razem wniesione.

Dla filij w Jaworowie, Stryju i Złoczowie;

a) Pranie pościeli i koców, tudzież naprawa takowych (łatanie, zszywanie i t. d.);

b) Naprawa żelaznych łóżek i należących tu okutych desek, wraz z dostawą potrzebnych do tej roboty żelaznych i drewnianych nowych części składowych (haków, śrub i t. d.);

c) Lakierowanie drewnianych łóżek żółto-brunatną farbą.

Dla filialnego magazynu w Żółkwi:

a) Pranie pościeli i koców, tudzież naprawa takowych;

b) Naprawa drewnianych łóżek wraz z dostawą potrzebnych przytem nowych drewnianych i żelaznych części składowych, tudzież lakierowanie drewnianych łóżek żółto-brunatną farbą.

Dzierżawa wszystkich powyższych robót rozdaną będzie z reguły tylko na rok jeden t. j. 1888, w razie jednak szczególnie korzystnych cen może takowa za zezwoleniem c. k. państwowego ministerstwa wojny, być przyznaną i na dłuższy przeciąg lat

Ustne lub pisemne oferty, te ostatnie należycie zapieczętowane, ostemplowane i zaopatrzone przypadającem porękojmem (Vadium) przyjmowane będą w oznaczonym powyżej dniu do godziny 10. przed południem w c. k. wojsk. magazynie łóżek we Lwowie, tudzież w powyżej poszczególnionych stacjach filialnych do 13. października godz. 11. przedpoł. i to tamże w obecności do tego przy każdej odnośnej c. k. komendzie stacji (Stations-Commando) specjalnie złożonej komisji.

Oferty dodatkowe, lub takie, które po powyżej oznaczonym terminie nadejdą, nie będą uwzględnione.

Na dołączenie należytych i legalnych świadectw uzdolnienia i możności podjęcia poszczególnej roboty, zwraca się szczególną uwagę oferentów.

Bliższych szczegółów tyczących się wykonania i rozdania wzmiankowanych robót, można zasięgnąć w godzinach urzędowych w c. k. wojskowym magazynie łóżek we Lwowie i tegoż filiach w Brzeżanach, Jaworowie, Złoczowie, Żółkwi i Stryju, gdzie się także i formularze ofert do przejrzenia znajdują.

C. k. wojskowy magazyn łóżek i pościeli.

Franciszek Titl

skład fabryczny sukien i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19

poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostjumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. Wzory bezpłatnie.

— **Założony r. 1842.** — 3357 8—40

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami“. 1692

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Merri.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy**

we Lwowie

i przez filje **w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

Asygnaty kasowe

$3\frac{1}{2}\%$ płatne w 30 dni po wypowiedzeniu,

4% „ „ 60 „ „ „

$4\frac{1}{2}\%$ „ „ 90 „ „ „

Lwów, dnia 1. kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 3074 1—?

Pierwsze nagrody 3 medale złote.	Uwieńczone nagrodami.	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rząd **wielokrotnie wypróbowane** — wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne**

WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi

chroniące od przeciągu powietrza,

którym wskutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy zeszłorocznej powszechnej wystawie światowej przyznały „Jury“ **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander, rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu św. Stanisława.

Te wałeczki na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno, czerwono i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Za pomocą tychże unika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania, a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdzić może.

C E N A:

cylindrów do okien		cylindrów do drzwi	
biały do okna	5 ct. za metr.	biały do drzwi $7\frac{1}{2}$ i 13 ct. za metr.	
czerw.-brun. i dębowy	6 ct. za metr.	czerw.-brun. i dęb. 9 i 14 ct. metr.	

Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia na prowincję w wielkich i drobnych ilościach spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcję. **We Wiedniu Kolowratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie** fabrycznym **v. POPELARZ,**

Ochrona przeciw zaziębieniom.	c. k. nadworny dostawca wałeczków. 1301 3-6	Największa oszczędność drzewa.

Szkoła fortepianu

JADWIGI DUNIN

we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej l. 4. 3. piątro.

Osoby interesowane zechcą się zgłaszać w godzinach od 10. rano do 1szej popołudniu.

Bliższe szczegóły w szkole.

listy zastawne galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego

---

Wiedeń — „Hotel Métropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1425 53—92 **L. SPEISER**, dyrektor.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne

odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Woda ateńska, zapobiega tworzeniu się łupieżu na głowie, ożywia, utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek — Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów

GRYSIK toaletowy do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)